

WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ

REPRESJE STALINOWSKIE W LATACH 30.

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 2 (205) LUTY 2023



W DWORKU MICKIEWICZÓW



Jan Czeczot

Poeta, folklorysta, tłumacz, sekretarz Towarzystwa Filomatycznego, przedstawiciel pokolenia, które zainaugurowało polski romantyzm

22



Dwór nad Zelwianką

W odległości ok. 20 km od Wołkowyska jest miejscowość Podorosk, leżąca nad Zelwianką, przy rozstajach dróg do Różany i Łyskowa

25

OD REDAKCJI

- 1 Rok po wojnie

PAMIĘĆ

- 4 Jan Lisowski. Mosty – początek wojny z bolszewikami

POLONIA

- 5 Eliza Andruszkiewicz. Polski język urzędowym

FOTOGALERIA

- 6 W rocznicę deportacji

PAMIĘTAMY

- 8 Anna Malinowska. Poczobut czeka na sąd apelacyjny

HISTORIA

- 9 Ihar Melnikau. Represje wobec mieszkańców pogranicza radziecko-polskiego na Białorusi w latach 30. XX w. Cz. 1.

- 14 Mariusz Maszkiewicz. Białorusko-litewskie konteksty biografii Władysława Raczkiewicza. Cz.2.

- 22 Mieczysław Jackiewicz. Jan Czeczot

PODRÓŻ PO BIAŁORUSI

- 25 Maurycy Frąckowiak. Dwór nad Zelwianką

KOŚCIÓŁ

- 27 Tadeusz Gawin. Ksiądz Juliusz Alojzy Ellert. Służba Grodnu i jego mieszkańcom. Cz. 3.

RELIGIA

- 33 Maria Rotkiewicz. Matki Bożej Gromnicznej

GOSPODARKA

- 34 Anna Romańczuk. Radzą sobie w Polsce

BIBLIOTEKA

- 35 Nowe książki

POCZTA

- 36 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: przed siedzibą Mickiewiczów w Nowogródku. Fot. archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: kościół pw. św. Jerzego w Połoneczce. Fot. archiwum ZPB

Rok po wojnie

24 lutego ub.r. obudziliśmy się w zupełnie innej rzeczywistości. Wojna w XXI w. o terytoria – to brzmiało jak zupełny anachronizm. Choć w przypadku FR to nie nowa kwestia. Przez kilka pierwszych dni wojny nerwowo, choć i z nadzieją, oczekiwaliśmy na wiadomości, że świat jak najszybciej znajdzie rozwiązanie... i straszna wojna się zakończy.

Minął rok. Nadal nie wiadomo, jak skończy się atak Rosji na Ukrainę, jednak po roku wojny można powiedzieć o najważniejszych zjawiskach, których chyba nikt nie oczekiwał. Skorzystamy także z opinii ekspertów, które pojawiły się w różnych mediach.

W pierwszych miesiącach wojny Moskwa upierała się, że to tak naprawdę tylko „specjalna operacja wojskowa”. Kłamstwo nie wytrzymało próby czasu i konieczna była mobilizacja powołująca pod broń 300, a może nawet 500 tys. rezerwistów.

Ucieczka wystraszonych mobilizacją Rosjan to tylko jeden z przykładów potwierdzających, że z poparciem społeczeństwa nie jest tak, jak podaje kremlowska propaganda. Nie mówiąc już o dużej fali emigracji na samym początku wojny, którą szacuje się różnie, nawet do 4 mln. osób.

Pozycja Rosji i jej lidera na arenie międzynarodowej spadła, także poza światem Zachodu. Putin liczył na Chiny i też się przeliczył, jak również na niektóre dawne republiki ZSRR. Jednak rok po rozpoczęciu inwazji Putin nie tylko zachował swoje stanowisko, ale

wciąż wydaje się niekwestionowanym liderem. Na jak długo – oto jest pytanie.

Wojna w Ukrainie przyniosła niespotykany we współczesnej historii szok energetyczny. Ceny rosyjskich surowców eksportowanych do Europy osiągały rekordowe ceny. Niedobory gazu wywołały obawy o sezon grzewczy. Jednak stosunkowo ciepła zima i duże zapasy gazu spowodowały obniżkę cen na te paliwo. A przecież wpływy z surowców stanowią ponad 40 proc. budżetu Rosji. Zdaniem ekspertów, Europa już na pewno nigdy nie wróci na niepewny rynek rosyjski.

To właśnie bohaterstwo i profesjonalizm żołnierzy ukraińskich podziwia świat, a także dzielnych i odważnych Ukraińców

Zachodni świat zjednoczył się wbrew oczekiwaniom Rosji i wprowadził bezprecedensowe sankcje, których symbolem stał się masowy *exodus* wielu, choć nie wszystkich, zachodnich firm. Dowodem zjednoczenia zachodnich sił było także historyczne i bardzo istotne strategicznie przystąpienie do NATO Szwecji oraz Finlandii.

Zachód wysłał wielomiliardową pomoc humanitarną i wojskową broniącą się Ukrainie. Jak wyliczył Instytut Gospodarki Światowej

w Kilonii (IFW), do 15 stycznia USA przekazały ok. 73,17 mld euro, UE – 35 mld euro. Rok wojny pokazał zarówno bardzo duże umiejętności Polski w przyjęciu uchodźców z Ukrainy, jak i organizowaniu pomocy, a także zapewniania logistyki niezbędnej dla utrzymania ukraińskich zdolności obronnych.

Rok temu trudno było przypuszczać, że Ukraina będzie w stanie wytrzymać wojnę na pełną skalę. Państwo pokiereszowane wojną trwającą od 2014 r. i trawione korupcją trudno było uważać za zdolne do rzeczy wielkich. A jednak tak się stało! Ukraina skutecznie przeciwstawiła się tzw. drugiej armii świata. To właśnie bohaterstwo i profesjonalizm żołnierzy ukraińskich podziwia świat, a także dzielnych i odważnych Ukraińców. Ich prezydent Wołodymyr Zelen-ski stał się mężem stanu, z opinią którego liczy się cały wolny świat.

Były szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Mieczysław Cieniuch uważa, że Rosjanie źle zrozumieli istotę nowoczesnego pola walki: „Współczesne wojny prowadzone są krótko, intensywnie i z wykorzystaniem wszystkich możliwych narzędzi”. Jego zdaniem, pierwszym przełomem tej wojny „była skuteczna obrona Kijowa, a więc ośrodka ukraińskiej władzy centralnej”.

Analitycy uważają, że Rosja ostatecznie utraciła będący dziedzictwem ZSRR status supermocarstwa i spadła do drugiej, jeśli wręcz nie trzeciej ligi potęg. Jedy-nym mocarstwowym atutem Rosji pozostaje potencjał nuklearny, gdyby nie on, to wojna już by się zakończyła ■

III wyprawa inflancka

6 lutego 1582 r. wojska polskie Stefana Batorego zakończyły 5-miesięczne oblężenie Pskowa.

W decydującym szturmie brało udział kilkanaście tysięcy żołnierzy Rzeczypospolitej. Opanowano jednak tylko jedną basztę. Zrobiono wprawdzie wylom w murach, ale szturmujący nie zdołali się wdrzeć do miasta. Zginęło wtedy 500 polskich i litewskich żołnierzy.

W 1561 r. ostatni mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych, podobnie jak wcześniej Albrecht Hohenzollern, zsekularyzował i podzielił swoje państwo: część została przyłączona do państwa polsko-litewskiego, a część stała się pozostającym w zależności lennej od Korony i Litwy księstwem Kurlandii.

Inflanty stanowiły łakomy kąsek dla ekspansywnego państwa Iwana Groźnego. Księstwo Moskiewskie



POLSKI KRÓL STEFAN BATORY

potrzebowało dostępu do morza, żeby bez problemu rozwijać handel rosyjskimi towarami. W 1577 r. Groźny zajął Inflanty. Król Stefan Batory, który objął tron w 1575 r. postanowił wypędzić Moskali

z północnej flanki kraju.

Mimo że warowni w Pskowie nie zdobyto, III kampania inflancka zakończyła się sukcesem, który m.in. zawdzięcza śmiałym działaniom zaczepnym hetmana Krzysztofa Radziwiłła, który nękał państwo moskiewskie i nie pozwolił na koncentrację wojsk przeciwnika. Ostatecznie do podpisania rozejmu Groźnego zmusiła interwencja Szwecji, która wykorzystała inflancką awanturę i zaatakowała skupionych na walce z Rzeczpospolitą Moskali.

Na mocy rozejmu w Jamie Zapolskim Iwan IV zwrócił Batoru Inflanty oraz uznał jego władzę w województwie połockim. Mieszkańcy Inflant niedługo cieszyli się względnym spokojem, bo już na pocz. XVII w. północna rubież Rzeczypospolitej stała się areną walk ze Szwecją.

Wincent Żuk-Hryszkiewicz

Białoruski polityk, prezydent Białoruskiej Republiki Ludowej. Formalnie szef „państwa białoruskiego” na uchodźstwie.

Działacz odrodzenia narodowego Wincent Żuk-Hryszkiewicz, właśc. Wincent Hryszkiewicz urodził się 120 lat temu, 23 lutego 1903 r., w Budślawiu. W rodzinnym mieście uczył się w szkole. Naukę kontynuował w Białoruskim Gimnazjum w Wilnie. W latach 1922–1926 studiował na Uniwersytecie Karola w Pradze. Po studiach wrócił do Polski, gdzie do wybuchu wojny nauczał w Białoruskim Gimnazjum w Wilnie. Jego żoną była Raisa Żukowska.

Po agresji sowieckiej na Polskę



WINCENT ŻUK-HRYSZKIEWICZ. 1930 R.

we wrześniu 1939 r. został aresztowany i zesłany na 8 lat do łagru, gdzie budował kolej od Morza Białego do północnego Uralu.

W 1942 r. zaciągnął się do armii Władysława Andersa. Walczył m.in. pod Monte Cassino. Nie wrócił na Białoruś, przebywał w Wlk. Brytanii, gdzie zorganizował i stał na czele Zrzeszenia Białorusinów. W 1950 r. osiedlił się w Kanadzie, gdzie wykładał na Uniwersytecie w Ottawie, zdobył tytuł doktora filozofii. Przez wiele lat był liderem białoruskiej *bramady* w Kanadzie.

Po śmierci Mikoly Abramczyka w 1970 r. został wybrany szóstym z kolei przewodniczącym emigracyjnej Rady Białoruskiej Republiki Ludowej (1970-1982).

Zmarł 14 lutego 1989 r., spoczął na białoruskim cmentarzu Żyrowickiej Matki Boskiej w USA.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Krzysztof Arciszewski

Pierwszy Polak w Brazylii, żołnierz, dowódca, artylerzysta, etnolog i poeta.

Ur. w 1592 r. w Rogalinie. Syn pastora ariańskiego. Uczestnik wyprawy inflanckiej hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła. Za zabójstwo K.J. Brzeźnickiego skazany na infamię i banicję.

Przybył do Holandii do Hagi. Przeszedł na kalwinizm. Dzięki wsparciu hetmana Krzysztofa Radziwiłła studiował inżynierię wojskową, artylerię i nawigację na uniwersytecie w Lejdzie. Uczestnik wojny trzydziestoletniej po obu stronach konfliktu, ochotnik walczący w odsieczy Bredy pod dowództwem księcia M. Orańskiego. W 1625 r. prawdopodobnie jako pierwszy człowiek w historii nurkował przez kilka godzin w morzu.



KRZYSZTOF ARCISZEWSKI

Tajny wysłannik hetmana Radziwiłła na dworze francuskim. W oddziałach kard. Richelieu zdobywał twierdzę La Rochelle. W Paryżu przyłączył się do armii Fryderyka Henryka – *stadhoudera* Holandii. Od 1629 r. w Holenderskiej Kom-

panii Zachodnioindyjskiej. Wicegubernator, wódz naczelny sił holenderskich w Brazylii, walczący w wielu bitwach. Awansował do rangi generała. Obserwacje dotyczące plemion indiańskich wysłał do Holandii, do naukowca Gerarda Vossiusa. Dzieło z cytowanymi fragmentami notatek Polaka przyjęto z wielkim zainteresowaniem.

Po powrocie do Polski dowódca artylerii koronnej. Wyznaczony do rady wojennej w 1648 r. Uczestnik wojen z kozaczyzną i Tatarami: dowodził obroną Lwowa, brał udział w odsieczy Zbaraża, walczył pod Zborowem i Piławcami. Wprowadził wiele reform i udoskonaleń w dziedzinie artylerii i budowy fortyfikacji. Autor traktatu medycznego, wierszy i sonetów.

Zm. w 1656 r. w Buszkowy k. Gdańska.

Jan Zumbach

Polski as myśliwski, jeden z czołowych pilotów dywizjonu 303 im. Tadeusza Kościuszki.

Ur. w 1915 r. w Ursynowie. W 1935 r. odbył kurs unitarny do 27. PP w Częstochowie. W 1936 r. przyjęty do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Promowany na podporucznika ze specjalnością pilota myśliwskiego. Przed wojną pilot 111. eskadry myśliwskiej.

W maju 1939 r. miał wypadek. Wojna zaskoczyła go w Zaleszczykach, gdzie odbywał rekonwalescencję. 17 września samolotem przekroczył polsko-rumuńską granicę. Przez Bejrut dotarł do Francji, następnie do Wlk. Brytanii. 2 sierpnia 1940 r. otrzymał przydział do dywizjonu 303 im. Tadeusza Kościuszki. Jeden z najlepszych pilotów bitwy o Anglię. Na jego koncie 12 pewnych i 5 praw-



JAN ZUMBACH. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

dopodobnych zestrzeleń.

W 1943 r. otrzymał stopień *Squadron Leadera*. Od 1944 r. dowódca 133. Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. Funkcję tę pełnił

do 30 stycznia 1945 r., kiedy to dostał przydział w 84. Grupie Myśliwskiej. 7 kwietnia dostał się do niewoli, ale już 12 maja był wolny. Służbę w Polskich Siłach Powietrznych zakończył w 1946 r.

Odnaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, 4-krotnie Krzyżem Walecznych, dwukrotnie Medalem Lotniczym, Polowym Znakiem Pilota i dwukrotnie *Distinguished Flying Cross*.

W Szwajcarii założył przedsiębiorstwo. W Paryżu otworzył dyskotekę. W ll. 1962 i 1967 najemnik w afrykańskich Katandze i Biafrze. Po powrocie do Francji zajął się biznesem gastronomiczno-rozrywkowym. Autor wspomnień.

Zm. w 1986 r. w Paryżu. Pochowany na Powązkach Wojskowych.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Mosty – początek wojny z bolszewikami

JAN LISOWSKI

Wojna polsko-bolszewicka nie została wypowiedziana, więc nie ma dokładnej daty jej rozpoczęcia. Niektórzy historycy uważają, że początkiem konfliktu była potyczka polskich wojsk z oddziałami sowieckimi k. Mostów na Grodzieńszczyźnie dn. 14 lutego 1919 r.

Bolszewicka Rosja marzyła o światowej rewolucji, dlatego pod koniec I wojny światowej w Moskwie opracowano plan operacji „Cel Wisła”. Na początku chciano zmiażdżyć Polskę i rozpętać rewolucję w Niemczech, potem zaś wzniecić bunt komunistyczny w całej Europie. Czerwony marsz na zachód rozpoczął się 17 listopada 1918 r., kiedy siły bolszewickie przekroczyły rosyjsko-niemiecką linię demarkacyjną na Białorusi.

Bolszewicy stopniowo zajmowali tereny opuszczane przez wojska niemieckie. Zajęli m.in. Mińsk i Mołodeczno. 17 grudnia Sowietci ogłosili powstanie Łotewskiej Republiki Radzieckiej, a 1 stycznia 1919 r. – BSR.

Działania Rosji bolszewickiej stanowiły zagrożenie dla odrodzonej Polski i ziem kresowych w przeważającej części zamieszkiwanych przez Polaków. W obawie przed bolszewikami w Wilnie powstały oddziały polskiej Samoobrony Krajowej Litwy i Białorusi. Na ich czele stanął gen. Władysław Wejtko mianowany przez gen. Tadeusza Rozwadowskiego, szefa Sztabu Generalnego WP. Pod koniec grudnia 1918 r. samoobrona została rozwiązana, a jej oddziały włączono w szeregi polskiego wojska.



PRZY POMNIKU KU CZCI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY WP W CZASIE WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Gdy siły niemieckie opuściły Wilno – pojawili się Sowietci. 3 stycznia 1919 r. Armia Czerwona zaatakowała. Mimo bohaterskiej obrony przewaga wroga spowodowała, że 5 stycznia gen. Wejtko zarządził opuszczenie miasta. W kolejnych dniach sowieckie oddziały przejmowały Kowno, Lidę i Baranowicze.

Po zawarciu 5 lutego polsko-niemieckiej umowy w Białymstoku wojska II RP uzyskały zgodę Ober-Ostu na przemarsz przez niemiecką strefę okupacyjną. Na odcinku północnym operowała 1 Dywizja Litewsko-Białoruska gen. Wacława Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego, który swoje oddziały skupiał w rejonie Wołkowyska. Z kolei na odcinku południowym Grupą Poleską dowodził gen. Antoni Listowski. Skoncentrował on swoje siły pod Antopolem i k. Berezy Kartuskiej. W pierwszej połowie lutego zaczęto przerzucać za Bug polskie dywizje.

14 lutego polskie wojska w liczbie 12 szwadronów kawalerii, 12 batalionów piechoty i 3 baterii dział napotkały w rejonie miejsco-

wości Mosty nad Niemnem bolszewickie oddziały Frontu Zachodniego i stoczyły z nimi zwycięską potyczkę. To starcie uznawane jest za pierwszy kontakt bojowy oddziałów Wojska Polskiego z Armią Czerwoną i jednocześnie początek wojny polsko-bolszewickiej. W ostatnich latach pojawiły się głosy historyków, którzy za faktyczny początek wojny uważają 3 stycznia 1919 r., gdy bolszewicy uderzyli na Wilno. Według nich, broniące miasta oddziały już były oficjalnie uznane za Wojsko Polskie.

W połowie kwietnia 1919 r. ruszyła polska ofensywa, dzięki której odbito Wilno i Mołodeczno oraz zajęto Dyneburg, Nowogródek i Baranowicze. Miesiąc później rozpoczął się kontratak wojsk sowieckich. Decydujące walki z bolszewikami rozegrały się w połowie sierpnia 1920 r. na przedpolu Warszawy.

Wojna zakończyła się militarnym zwycięstwem Polski i zatrzymaniem bolszewickiego pochodu na zachód Europy. Bez wsparcia Armii Czerwonej upadły rewolucje w Berlinie, w Bawarii i na Węgrzech ■

Polski językiem urzędowym

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Gmina Áurea w stanie Rio Grande do Sul to wyjątkowe miejsce na mapie Brazylii. Polskie korzenie ma aż 90 proc. jej mieszkańców. Stąd pojawił się pomysł, by język polski był drugim, obok portugalskiego, językiem urzędowym.

Inicjatorem przedsięwzięcia jest działacz polonijny i przedstawiciel polskiej grupy etnicznej w Kolegium Sektorowym na rzecz Różnorodności Językowej w Rio Grande do Sul – Fabricio Vicroski (Wichrowski). Wsparcia udzieliły Centralna Reprezentacja Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej BRASPOL, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Instytut Języka Polskiego.

Przed głosowaniem projektu w Radzie Miejskiej Áurea odczytany został list prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusza Piotra Bonisławskiego. Czytamy w nim m.in., że oddaleni od kraju Polacy nie zapomnieli nigdy o swoich korzeniach „powstawało dużo organizacji zrzeszających środowiska polskie. Tworzyły się szkoły, stowarzyszenia, zespoły folklorystyczne, budowano polskie kościoły”.

Ustawa została podpisana przez burmistrza miasta w lipcu ub.r. Áurea stała się piątą gminą, gdzie polski jest drugim językiem urzędowym w Federacyjnej Republice Brazylii. W ustawie znajdują się m.in. takie punkty jak oficjalne uznanie znaczenia języka polskiego jako dziedzictwa historycznego i kulturowego związanego z polską imigracją na terenie gminy; wspieranie działań na rzecz waloryzacji i upowszechniania języka polskiego; zachęcanie do przekazywania tego dziedzictwa językowego



RODACY Z ÁUREI PIELĘGUJĄ JĘZYK OJCZYSTY I TRADYCJE PRZODKÓW

przyszłym pokoleniom; wspieranie tworzenia kursów języka polskiego; promowanie rozwoju działań oraz wydarzeń kulturalnych, artystycznych, turystycznych, a także pedagogicznych, których celem jest krzewienie polskiej historii i kultury poprzez stosowanie języka zachowanego przez polskich imigrantów i potomków.

W ustawie zapisano także o zachęcaniu do rozwijania przedsięwzięć o charakterze państwowym na rzecz promocji oraz ochrony języka polskiego; zachęcanie do używania języka polskiego równoległe z językiem portugalskim w oficjalnych uroczystościach oraz inicjatywach kulturalnych, takich jak audycje radiowe, imprezy gastronomiczne, obrzędy religijne, zespoły muzyczne, polskie pieśni i tańce ludowe; zachęcanie do posługiwania się językiem polskim w mowie i piśmie w sferze publicznej i prywatnej; stosowanie poprawnej pisowni terminów, wyrażań i nazwisk pochodzenia polskiego.

Pierwszym miastem, w którym podpisano akt prawny 24 lata temu było Guarani das Missões.

Podajemy listę miast, których

zapisy prawne gwarantują możliwość podkreślania swojego pochodzenia, tradycji i kulturowania szeroko pojętej polskości.

1998 – Guarani das Missões – stan Rio Grande do Sul: język polski znajduje się w programie nauczania 5 szkół miejskich,

2019 – Carlos Gomes – stan Rio Grande do Sul: język polski znajduje się w programie nauczania w szkołach miejskich,

28 lipca 2021 – São Mateus do Sul – stan Paraná: Zgromadzenie Ustawodawcze stanu Paraná przyznało miastu tytuł Polskiej Stolicy Parany,

15 czerwca 2022 – Mallet – stan Paraná: język polski uznano za niematerialne dziedzictwo kulturowe Mallet,

20 lipca 2022 – Áurea – stan Rio Grande do Sul.

– W planach jest inwentaryzacja i opracowanie funkcjonowania języka polskiego jako niematerialnego dziedzictwa kulturowego Brazylii, a w konsekwencji wpisanie go na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego – podaje „Wspólnota Polska”. Polonia brazylijska liczy ponad 1,5 mln rodaków ■

W rocznicę deportacji

Mija 83. rocznica pierwszej deportacji Polaków na Sybir. 10 lutego 1940 r. głęboko zapadł w pamięć jako data symbol. W tym dniu przywołujemy pamięć o ofiarach wszystkich zesłań Polaków na „niehumanitarną ziemię”. Wywózka, deportacja, zesłanie to określenia, które są obecne w historii narodu polskiego od wieków. Treścią tych słów jest zniewolenie, ucisk, pozbawienie praw ludzkich i obywatelskich, głód i poniewierka, bardzo trudne warunki pogodowe, śmierć z wycieńczenia i pracy ponad siły. To wszystko jest zawarte w słowie „Sybir”, które oznacza obszary Imperium Rosyjskiego lub ZSRR, na które przez wieki zsyłano Polaków.

Pierwsza wywózka była największa - dotyczyła ok. 140 tys. osób - i najbardziej

tragiczna pod względem liczby ofiar. Wywożeni trafiali w okolice Archangielska oraz do Irkucka, Kraju Krasnojarskiego i Komi ASSR.

Od 10 lutego 1940 r. do czerwca 1941 r. władze ZSRR zorganizowały cztery wywózki na Wschód obywateli polskich różnych narodowości. Historycy szacują, że w sumie podczas deportacji na Sybir przetransportowano od 300 tysięcy do ponad 1 mln osób. Wielu z deportowanych nie przetrwało podróży, niehumanitarnych warunków przebywania, wielu nigdy nie wróciło... Mamy moralny obowiązek zachowania pamięci o nich. Obecnie, gdy nie mamy możliwości obchodzić tej daty, wspominamy jak było w poprzednich latach.

Cześć i pamięć zesłańcom Sybiru!





UPAMIĘTIENIE OFIAR WYWÓZEK POLAKÓW NA SYBIR. GRODNO. 10 LUTEGO 2011 R.



SYBIRACY PODCZAS MSZY ŚW. W INTENCJI ZESŁAŃCÓW SYBIRU. 10 LUTEGO 2011 R.



APEL PRZYGOTOWANY W ROCZNICĘ DEPORTACJI POLAKÓW. 10 LUTEGO 2017 R.



SYBIRACY Z BIAŁORUSI PODCZAS MARSZU W BIAŁYMSTOKU. 2012 R.



UPAMIĘTIENIE OFIAR SOWIECKICH REPRESJI. GRODNO. PRZY TABLICY UMIESZCZONEJ NA BYŁYM DOMU POLSKIM W GRODNIU

Poczobut czeka na sąd apelacyjny

ANNA MALINOWSKA

W trwającym od 16 stycznia do 8 lutego procesie sądowym dziennikarza i jednego z liderów Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta skazano na 8 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.

Wydawało się, że proces sądowy rozciągnie się na kilka miesięcy, dlatego że śledztwo trwające ponad półtora roku przygotowało dużą ilość materiałów. Proces w Obwodowym Sądzie w Grodnie odbył się jednak w ekspresowym tempie, gdyż trwał za zamkniętymi drzwiami. O tym w pierwszym dniu sądu zdecydował sędzia Dmitrij Bubiencyk, znany z procesów politycznych. Żadnych podstaw dla utajnienia procesu nie było, na co wskazał sam Poczobut używając argumentów nie do podważenia. Sędziemu jednakże nie chodziło o argumenty – to proces polityczny, a w takich są nieważne fakty, opinie ekspertów, wypowiedzi świadków.

Sfingowany proces sądowy zakończył się wyrokiem skazującym Andrzeja Poczobuta na 8 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze, prokurator żądał 10 lat. Poczobut został oskarżony z dwóch artykułów Kodeksu Karnego RB: z art. 361 – „o wzywaniu do działań zagrożających bezpieczeństwu narodowemu Republiki Białorusi” oraz z art. 130 – „o podżeganie do nienawiści na tle rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznościami”.

Przypomnijmy, że Andrzej przebywa w niewoli już prawie dwa



ANDRZEJ POCHOBUT

lata, od 25 marca 2021 r. obrońcy praw człowieka uznali go za więźnia politycznego. Przez ten czas trzymano go w kilku więzieniach, w tym większość czasu spędził w więzieniu śledczym w Żodzynie, znanym z bardzo ciężkich warunków przetrzymywania, co spowodowało pogorszenie stanu jego zdrowia. 22 października ub.r. białoruski aparat represyjny wpisał Poczobuta na „listę terrorystów”, co jeszcze bardziej skomplikowało jego i tak trudne więzienne życie.

Jak powiedział ojciec Andrzeja – Stanisław Poczobut, obecny na sali sądowej podczas ogłoszenia wyroku, Andrzej trzymał się bardzo dzielnie, przyjął decyzję sądu spokojnie, z dumnie podniesioną głową.

Dopiero po rozprawie sądowej najbliższa rodzina mogła po raz pierwszy spotkać się z Andrzejem, chociaż to było tylko godzinne spotkanie w więzieniu przez szybę. Przez swoją rodzinę Andrzej

przekazał serdeczne pozdrowienia kolegom, przyjaciołom, znajomym i wszystkim ludziom, którzy go pamiętają. Podziękował za wsparcie, modlitwy w jego intencji – to wszystko dodaje mu otuchy.

Mimo zakończenia procesu, służba więzienna nadal utrudnia życie Poczobutowi. Przez tydzień po procesie był przetrzymywany w izolatce, a gdy zapytał, jak długo taka sytuacja będzie trwała, usłyszał odpowiedź, że decyduje o tym oficer śledczy.

Poczobut nadal przebywa w więzieniu w Grodnie. Żona Andrzeja – Oksana Poczobut poinformowała, że jej mąż złożył już skargę apelacyjną od wyroku skazującego.

A my przypominamy, że do Andrzeja można wysłać kartki i listy. Słowa wsparcia są bardzo ważne dla niego. Adres do korespondencji:

**Почобут Андрей
Станиславович
ул. Кирова 1, Тюрма №1
230023 г. Гродно ■**

Represje wobec mieszkańców pogranicza radziecko-polskiego na Białorusi w latach 30. XX w.



IHAR MELNIKAU

We wsi Kosacze w rejonie mińskim przy głównej drodze stoi pomnik upamiętniający ofiary II wojny światowej, a także tych, którzy ucierpieli w latach 30. i 40. w wyniku represji stalinowskich.

W okresie przedwojennym bolszewicy przeprowadzili w strefie przygranicznej brutalną „czystkę wszelkich niepożądanych”, ich zdaniem, elementów. W rezultacie tysiące mieszkańców BSRR (zarówno stref przygranicznych, jak i oddalonych od granicy terenów) zostały rozstrzelane lub deportowane w głąb Związku Radzieckiego.

Od korienizacji do „rejonu polskiego”

W okresie międzywojennym znaczną liczbą Białorusinów po obu stronach granicy zainteresowały się zarówno wywiady polski, jak i sowiecki. Oddział II Straży Granicznej Wojska Polskiego poszukiwał wśród obywateli BSRR informatorów oraz powierników na swoich agentów i kurierów. Sowieci również prowadzili aktywne działania po polskiej stronie pasa przygranicznego. Zarówno Polska, jak i Związek Radziecki wykorzystywały więzi krwi, istniejące mię-



POMNIK WE WSI KOSACZE UPAMIĘTNIAJĄCY M.IN. OFIARY TERRORU STALINOWSKIEGO

dzy mieszkańcami pogranicza polsko-radzieckiego na Białorusi. Nie należy także zapominać o czynnikach ekonomicznych. W północno-wschodnich województwach II RP ciężko było o pracę, co zmuszało ludzi do zajmowania się przemysłem lub współpracą z polskim wywiadem. Na Białorusi sowieckiej „dniówki”, które trzeba było odpracować w kolchozach, nie pozwalały białoruskim chłopom zarobić na godne życie. W rezultacie obywatele radzieccy byli zmuszeni do szukania „pracy dorywczej”.

Na początku lat 30. Moskwa zarządziła utworzenie na granicy polsko-radzieckiej na Białorusi polskiego rejonu etnicznego Dzierżyńszczyzna. Nie wzbudziło to entuzjazmu w kierownictwie BSRR, gdzie wciąż jeszcze trwała „białorutenizacja” życia społecznego i politycznego. W 1933 r. w Dzierżyńsku (do 1932 r. Kojdanów) odsłonięto pomnik Feliksa Dzierżyńskiego.

Otwarto około stu polskich szkół, wydawano polskojęzyczną gazetę „Orka”. Krótko mówiąc, bolszewicy dążyli do stworzenia tak zwanej „socjalistycznej Polski” na granicy z „faszystowską”, jak ją często nazywano w przedwojennych gazetach sowieckich na Białorusi, II Rzeczpospolitą Polską. W pierwszej połowie lat 30. na terenie Białorusi radzieckiej funkcjonowały „polskie” *sielsowiety*: (narejkowski, nowosadzki, fanipolski, rubilkowski, borowski, neholewski, staliński, lachowicki, połoniewicki, putczyński (rejon dzierżyński); lańcucki (rejon kopylski); zamościański (rejon słucki), jurkowicki (rejon łohojski); kołaszewicki i zamostecki (rejon miński); okołowski i omniszowski (rejon pleszczenicki), łożniński (rejon borysewski); wesołowski (rejon lepelski); baranowski (rejon sierociński w obwodzie witebskim); marchlewski (rejon kruhelski); chrupielewski (rejon mohylew-

ski); janowski (rejon osipowicki); malinowski (rejon paryczewski); sianożatecki (rejon żłobiński); tworyczewski (rejon mozyrski); kustownicki i aleksandrowski (rejon narowelski); bałaszowski (rejon rzeczycycki); nataliewski (rejon kliczewski); aleksandrowski (rejon białynicki); rudna-niecimkowicki, podsolski, nowo-malinowski (rejon czacherski); świeciłowski, rudna-stolbiński, rudna-szlagiński (rejon świeciłowski).

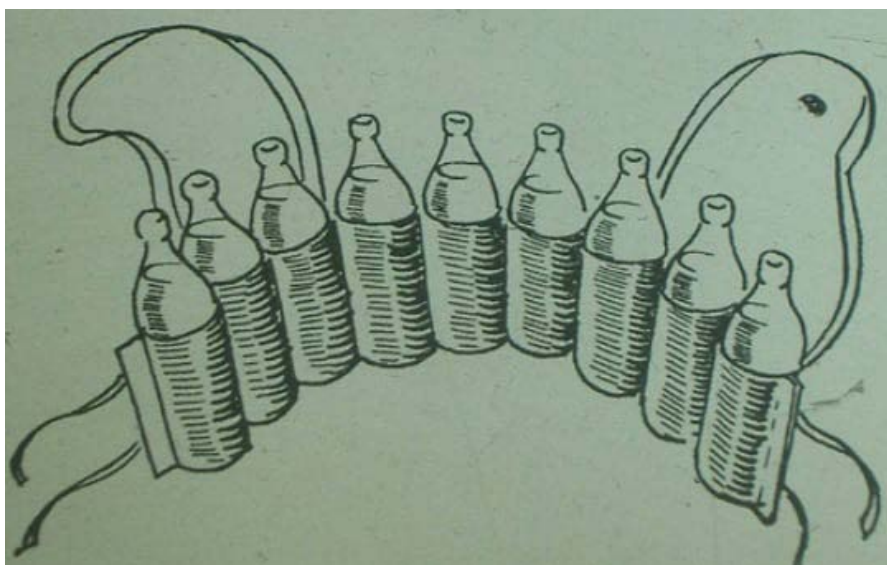
Na początku lat 30. rozpoczęto „likwidację” białoruskiej polityki narodowościowej w BSRR – zaczęły się aresztowania i represje wielu przedstawicieli elit kulturalnych i politycznych. Czystki były przeprowadzane nie tylko w Mińsku, ale i w całej republice, a zwłaszcza w strefie przygranicznej. W latach 1928–1929 z terenów przygranicznych na terytorium RSFRR deportowano ponad 2 tys. osób. W 1923 r. wprowadzono podział na pasy – 500 i 800 m oraz 16 i 22 km. Jesienią 1929 r. do komendatury pogranicznej w Zaslawiu został wezwany Jazep Lipień, mieszkaniec *chutoru* Nowinki. Weterana I wojny światowej, który stracił w niej nogę, do urzędu przywiózł jego syn, również Jazep. „Był naszym gospodarzem, był już żonaty, miał dziecko. Ojca wezwali i aresztowali. Brat przyjechał do domu i mówi: „Ojciec został na małe przesłuchanie”. Minęło kilka dni. Brat pojechał do Zaslawia, a tam powiedzieli: „Twój ojciec został przeniesiony do innego więzienia”. To wszystko. Kilka dni później do *sielsonietu* przyjechała cała grupa ludzi, żeby skonfiskować nasz majątek” – wspominała tamte czasy Hanna, córka represjonowanego. Na mocy dekretu „trójki” GPU z 29 II 1930 r. Jazep Lipień został rozstrzelany jako „polski szpieg”.

Ofiary kolektywizacji

30 stycznia 1930 r. wydano dyrektywę KC WKP(b) „O środkach likwidacji gospodarstw kulackich



ZATRZYMANIE PRZEMYTNIKÓW NA POLSKO-SOWIECKIEJ GRANICY PRZEZ POLSKĄ STRAŻ GRANICZNĄ



SPECJALNA KAMIZELKA PRZEMYTNIKA DLA PRZENOSZENIA SPIRYTUSU. LATA 20.-30. XX W.

na obszarach powszechnej kolektywizacji”. 2 lutego tego samego roku tajne jednostki operacyjne wojsk granicznych w BSRR otrzymały rozkaz „likwidować grupy kulackie”. Stało się tak również dlatego, że radzieckie władze wojskowe przygotowywały się do rozpoczęcia budowy długotrwałych umocnień w strefie przygranicznej. Represjom poddano również właścicieli *chutorów*, które znajdowały się na granicy. W styczniu 1930 r. aresztowano m.in. Mikalaja Pietraszkiewicza, mieszkańca Wiśnianki w rejonie zaslawskim. Oskarżono go o współpracę z polskim wywiadem. Później „trójka” GPU skazała mężczyznę na śmierć przez rozstrzelanie. Nawiasem mówiąc, w skład tego pozasądowego organu, który – jak

sama nazwa wskazuje – składał się z trzech osób, oprócz funkcjonariusza GPU i prokuratora wchodził także przedstawiciel okręgowego komitetu WKP(b). W lutym tego samego roku w ręce sowieckich organów represji wpadł Wasil Rozum, właściciel *chutoru* Kolesnikowo pod Zaslawiem. Został oskarżony o popełnienie przestępstwa określonego w art. 64 Kodeksu Karnego BSRR jako „zbrojne wystąpienie przeciwko władzy lub wtargnięcie uzbrojonych grup na terytorium Związku Radzieckiego, w celach kontrrewolucyjnych, przejęcia władzy centralnej, lub lokalnej, a w szczególności w celu oderwania od ZSRR części jego terytorium, lub unieważnienia traktatu zawartego przez ZSRR z obcymi państwami”. 23 lutego

1930 r. Rozum został rozstrzelany. Razem z nim zatrzymano jego brata Alaksieja, mieszkańca *chutoru* Pralnia. Został on oskarżony o współpracę z polskim wywiadem i również otrzymał „najwyższy wymiar kary”. Ogółem w 1930 r. z terenów przygranicznych wysiedlono 18 473 osoby (głównie do tajgi syberyjskiej).

W sierpniu 1931 r. pogranicznicy aresztowali Michała Pawucinę, mieszkańca wsi Ogarki, w *sielsowiecie* rogowskim. Przed aresztowaniem pracował on w kolchozie „Płomień”. Początkowo mężczyzna został oskarżony o nielegalne przekroczenie granicy z Polską, następnie dodano oskarżenie o współpracę z polskim wywiadem. W rezultacie 28-letni mieszkaniec Zasławszczyzny został skazany na trzy lata pracy w obozie. W trakcie śledztwa NKWD przesłuchiwało rodziców aresztowanego, którzy przyznali, że ich syn rzeczywiście od kilku dni przebywał poza domem. Jednak decydujące słowo „wypowiedziała” żona Pawuciny, która przyznała, że jej mąż chodził za granicę.

Zdarzały się przypadki, że bolszewicy, represjonując ludność pogranicza polsko-sowieckiego, likwidowali całe miejscowości. Tak było w przypadku wsi Bogusze na Turowszczyźnie, w której znajdowało się osiem domów. Zamieszkiwali ją pracownicy chłopi, którzy nie pasowali do sowieckiego pojęcia „kolchoźnik”. Granica była blisko, a na „jedinolichnikach” bolszewickie władze nie mogły „polegać” zarówno politycznie, jak i ekonomicznie. Ponadto mieszkańcy mieli krewnych za granicą. W 1931 r. OGPU aresztowało wszystkich mężczyzn, którzy mieszkali w Bo-

guszach. Wkrótce potem żony i dzieci aresztowanych zostały deportowane w głąb BSRR. W ten sposób wieś Bogusze przestała istnieć. W ręce stalinowskich organów represji wpadli wtedy: Adam Bogusz, Bronisław Bogusz, Wincenty Bogusz, Konstanty Bogusz, Adam Bogusz, Bronisław Bogusz, Stanisław Bogusz, Jan Bogusz, Wiktor Łozicki, Mikołaj Łozicki, Józef Uczkurnis. Jak na ironię, aresztowaniami kierował przewodniczący miejscowego *sielsowietu*... Stanisław Bogusz. Osobiście aresztował swojego brata Adama. Los się zemścił na nim: podczas „operacji polskiej” NKWD Stanisław Bogusz został aresztowany i rozstrzelany. Pierwszą ofiarą czekistów był Bronisław Bogusz, który został zastrzelony w Żytkowiczach. W lipcu 1938 r. w Mozyrzu rozstrzelano Adama Bogusza. Losy pozostałych Boguszków nie są znane, ale można przypuszczać, że i oni padli ofiarą stalinowskich oprawców.

Żadnych listów z II RP

Moskwa obawiała się, że Warszawa może ingerować w sytuację. Dlatego też w marcu 1930 r. Biuro Polityczne KC KPZR(b) wydało dekret „O Białorusi i Ukrainie”, które m.in. nakazywało strażnicy granicznej zwiększenie kadry operacyjnej i grup manewrowych oddziałów granicznych do



MAPA BSRR Z ZAZNACZONĄ NA NIEJ DZIERŻYŃSZCZYZNĄ. NA DOLE: ÓWCZESNA WERSJA GODŁA BSRR Z NAPISEM M.IN. W JĘZYKU POLSKIM

liczby wystarczającej do stłumienia ewentualnego powstania zbrojnego. Warszawa wiedziała, że w strefach przygranicznych BSRR i USRR mają miejsce represje. Polska prasa i radio starały się informować społeczeństwo II Rzeczypospolitej o tra-



RODZINA MIESZKAŃCÓW JEDNEJ ZE WSI OBOK ZASŁAWIA REPRESJONOWANA W LATACH 30. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA ARTYKUŁU

gicznej sytuacji mieszkańców sowieckich Białorusi i Ukrainy.

„Dwa listy od Polaków mieszkających w Rosji zostały odczytane przed mikrofonem Polskiego Radia 2 kwietnia 1930 r. To jest tragiczna korespondencja [...]. Po raz kolejny dowiadujemy się o biedzie panującej wśród chłopów za naszą wschodnią granicą. «Nie piszcie do nas, na litość Boską» – prosi jeden z nieszczęśników. Osoba, która otrzyma list z Polski, jest politycznie podejrzana. Często to wystarcza, by stracić wolność. Dowody zostają sfabrykowane tuż przed procesem. Radzieccy urzędnicy wiedzą, jak to robić. O tym, jak ciężkie jest życie tych ludzi, świadczy fakt, że w swoich listach często wyrażają tęsknotę za wojną. Nie obchodzi ich, z kim walczą, nie obchodzi ich, w imię jakiej idei walczą. Wojna w ich odczuciu to zmiana, a każda zmiana będzie lepsza, od tego, co dzieje się teraz» – czytamy w artykule jednej z polskich gazet.

O represjach wobec ludności w przygranicznych obwodach

BSRR wiedział też Oddział II Straży Granicznej Wojska Polskiego.

„W rejonach budowy umocnień na granicy zachodniej i na Dalekim Wschodzie ludność cywilna została zastąpiona jednostkami wojsk o charakterze terytorialnym” – podkreślano w jednym z raportów polskiego wywiadu. „W rejonie Kopylskim miały miejsce masowe aresztowania miejscowej ludności, która miała zostać wysiedlona do innych części ZSRR. Aresztowanych przetrzymywano w miejscowym kościele. Następnie wysłano ich na stację Śluck. Aresztowania głów rodzin dokonali żołnierze oddziału pogranicznego i milicji” – czytamy w innym raporcie Ekspozytury nr 1 SG WP.

„Od kilku lat władze sowieckie z ogromnym zapalem prowadzą akcję wysiedlania z terenów przygranicznych (BSRR i zachodnich obwodów USRR) elementów antysowieckich. Wysiedlili ludność całych wsi, wywożąc mieszkańców specjalnymi pociągami w głąb Rosji. Doszło do tego, że niejednokrotnie we wsiach, które liczyły kil-

kaset mieszkańców, pozostawało dosłownie kilka rodzin, pozostałych wywieziono. Na ich miejsce sprowadzono kolchoźników, lojalnych wobec władzy sowieckiej” – czytamy w biuletynie dowództwa KOP z 1936 r. „Ochrona granicy polsko-sowieckiej”.

W dn. 4–5 lipca 1935 r. KC KP(b)B wydał dekret „O wzmocnieniu ochrony granic i usunięciu elementów antysowieckich z terenów przygranicznych”. Przyjęto również zarządzenie „O kontroli kadr okręgów i rejonów przygranicznych”. 27 VI 1935 r. Komisarz Spraw Wewnętrznych BSRR otrzymał z Moskwy dyrektywę, w której pisano: „W celu oczyszczenia przygranicznych okręgów i rejonów BSRR należy przeprowadzić następujące działania: 1. Aresztować aktywny wrogi element kulacki [...]. Sprawy, co do których nie będzie wystarczająco materiałów do oddania w ręce sądu, przekazywane będą do trójki NKWD BSRR. W tych sprawach należy wydać decyzję o wysiedleniu oskarżonych i ich rodzin do miejscowo-

ści o specjalnym przeznaczeniu. 2. Wysiedlić 2 tys. rodzin elementu antysowieckiego. 3. Wysiedlonych kierować do: 600 rodzin do Północnego Kazachstanu; 1,4 tys. rodzin do Kraju Północnego”.

W wyniku tej operacji z BSRR wywieziono 10 eszelonów z ludźmi, w których łącznie przewieziono 9 877 osób. Już we wrześniu tego samego roku wydano dekret „O wysiedleniu mieszkańców z 500-metrowego pasa granicznego”, zgodnie z którym wysiedlonych miało zostać 887 gospodarstw, które znajdowały się w strefie przygranicznej. W ich miejsce władze radzieckie planowały wysłać około 2 tys. kolchoźników, do których bolszewicy mieli „zaufanie”. Osoby te były wybierane przez specjalne komisje składające się z przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego, sekretarza RK KP(b)B i dowódcy rejonowego wydziału NKWD. „Osobiście przejrzeć i zatwierdzić każdą wybraną rodzinę i nie później niż 3 II 1936 r. przesłać listy zwerbowanych z charakterystyką (dla każdej rodziny) do rejonu przesiedlenia” – odnotowano w jednym z sowieckich dokumentów.

Aresztowania i deportacje trwały przez całe lata 30. Wiosną 1933 r. z Wydziału Zagranicznego do 8. (polskiego) Oddziału Specjalnego OGPU zaczęły napływać meldunki o nasileniu działalności polskiego wywiadu na polskich etnicznie obszarach BSRR i USRR, a także na terenach graniczących z Polską. W odpowiedzi bolszewicy ponownie nasilili politykę represyjną. W lutym 1933 r. pogranicznicy aresztowali Iwana Nowikowa, starszego agronoma Zaslawskiej Stacji Maszynowo-Traktorowej (MTS). „Trójka” oskarżyła go o pracę dla polskiego wywiadu i decyzją z 8 maja 1933 r. został rozstrzelany. „Jesteście aresztowani – powiedzieli. Zabrali go do Zaslawia. Zamknęli go w stodole. Było tam tak dużo ludzi... Brata wypuścili do domu, a mnie tutaj. Byliśmy



IHAR MELNIKAU



IHAR MELNIKAU

BYŁY PALAC DRUCKICH-LUBECKICH W NOWYM POLU I PIWNICA PALACOWA, GDZIE PRZETRZYMYWANO OSOBY ZATRZYMANE NA GRANICY PRZEZ SOWIETÓW

przy zaslawskim oddziale pogranicznym [...]. Zebrano ponad 300 osób” – wspominał Wincenty Wolski, syn represjonowanego ze wsi Woroszyły. Rodzinę męczyzny deportowano w 1935 r. Głowa rodziny Wincenty Wolski został skazany na śmierć przez rozstrzelanie w Mińsku, a jego krewnych wysłano do Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Komi. „Otwiera drzwi, patrzy. – Ubieraj się – mówią do mojego ojca [...]. To byli nasi pogranicznicy z Zaslawia. – Dokąd i po co? – mówi Ojciec – Nie gadaj i ubieraj się [...]. Więc wzięli go, owinęli mu ręce i wsadzili do samochodu [...]. Po tygodniu poproszono nas, żebyśmy się też spakowali. Przyjechała straż graniczna [...]. Brat mojej mamy mieszkał w samym Mińsku, a nas było sześcioro. Byłam najstarsza [...]. Mama pojechała do Mińska. Byłam u brata przez czte-

ry dni. Przychodzili do nas pogranicznicy i pytali – Gdzie matka? – Nie wiemy. – [...] Zapytali trzeciego brata – Pojechała do wujka. – Do jakiego wujka? – Wujka Wani. – Gdzie on mieszka? – W Mińsku [...]. – Tak ją znaleźli. Przeprowadzili naszą matkę i trzymali pod strażą – tak wspominała te ciężkie czasy Nadzieja Haroszka, mieszkanka rejonu zaslawskiego. Ojciec kobiety jako kulak, został aresztowany w 1935 r. i wywieziony do obozu pracy. Dekretem Rady Komisarzy Ludowych z 14 V 1936 r. *sielowski* narejkowski, nowosadzki, fanipalski, rubilkowski, borowski, nehorelski, staliński rejonu dzierżyńskiego, baranowski (rejon sierociński), malinowski (rejon paryczewski) i rudna-szłagiński (rejon świacilowski) zostały przemianowane na białoruskie.

CDN.

Białorusko-litewskie konteksty biografii Władysława Raczkiewicza



MARIUSZ MASZKIEWICZ

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 01/2023

Podczas badania biografii prezydenta RP Władysława Raczkiewicza – ściślej pierwszych lat jego życia w Gruzji, gdzie się urodził i wychował – znalazłem bardzo dużo wątków dotyczących także Mińska i Wilna. W Mińsku Litewskim późniejszy prezydent RP rozpoczął swoją karierę zawodową jako prawnik, tutaj też znalazł przysłą żonę.

Polityk, społecznik – w Mińsku i Wilnie

Władysław Raczkiewicz w latach 1917–1918 obok pełnienia czynności urzędowych w NACZPOL angażował się także w działalność o charakterze społecznym. Został wybrany do Rady Miasta Mińska, gdzie organizował Polską Macierz Szkolną, a później kierował opieką nad uchodźcami. Po likwidacji organów samorządowych przebywał dłużej w Mińsku, gdzie latem i jesienią 1918 r. obok jawnej pracy społecznej brał udział w konspiracji wojskowej, organizując oddziały samoobrony Mińska, które stały się później załącznikiem Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Od czerwca 1918 r. wchodził



WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ. 1930 R.

w skład Rady Ziemi Mińskiej, swoistego samorządu złożonego z przedstawicieli lokalnych elit. W końcu 1918 r. ponownie przebywał w Warszawie i wtedy miał okazję do bezpośredniego spotkania – w dniu 14 grudnia – z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim. Złożył wówczas na jego ręce „Memoriał członków byłej Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej w Rosji”, przedstawiając mu jednocześnie polityczną sytuację na Wschodzie.

Wkrótce Raczkiewicz staje się członkiem powstałego w Warszawie Komitetu Obrony Kresów Wschodnich, w którym kierował wydziałem wojskowym. Na przelomie lat 1918–1919 został wysunięty przez Radę Naczelną Polskich Ziem Białoruskich jako jeden z kandydatów na posła do Sejmu Ustawodawczego, choć do kooptacji ostatecznie nie doszło. Młody Raczkiewicz został w Warszawie zauważony. Otwierała się przed nim kariera w odrodzonej



WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ, WOJEWODA WILEŃSKI, WŚRÓD DELEGATÓW ZJAZDU CHRZEŚCIJAŃSKICH RZEMIEŚLNIKÓW WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO. WILNO. 1927 R. FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

Rzeczypospolitej.

W okresie przechodzenia frontów i trwania walk polsko-bolszewickich Mińsk był penetrowany przez żołnierzy bylej armii rosyjskiej i przez oddziały Armii Czerwonej. W rezultacie wysiłki polskiego żołnierza, aby stolicę Białorusi uchronić od bolszewickiej dominacji, speszły na niczym. W lipcu 1920 r. wojska polskie ostatecznie wycofały się z Mińska i nigdy już nie wróciły, mimo wygranej batalii w wojnie z bolszewikami w drugiej połowie 1920 r. Front zatrzymał się jesienią tegoż roku przed Mińskiem i taki stan potwierdzono kilka miesięcy później – w marcu 1921 r. – w Traktacie Ryskim.

Władysław Raczkiewicz ewakuując się latem 1920 r. z Mińska musiał zostawić na zawsze ogromną część swojej pracy i aktywności społecznej.

Jesienią 1920 r. pełnił funkcje

szefa Zarządu Tymczasowego Terenów Przyfrontowych i Etapowych. Faktycznie organizował ewakuację Polski i Polaków z Rosji zapewniając im żywność, godne warunki przejazdu i aprowizację.

16 grudnia 1920 r. na mocy decyzji ministra spraw zagranicznych Władysław Raczkiewicz zostanie Delegatem Rządu RP w Wilnie. Można to nazwać pierwszą misją dyplomatyczną, gdyż formalnie po powołaniu quasi-państwa o nazwie Litwa Środkowa Wilno było stolicą odrębnego bytu politycznego.

Warto nadmienić, że tworzone od początku nowe instytucje władzy odrodzonej Polski były szczególnie otwarte na takich ludzi jak Władysław Raczkiewicz. Młody prawnik miał wyjątkowe zalety: dobre wykształcenie, patriotyczną postawę oraz doświadczenie w środowisku międzynarodowym. Znał biegle kilka języków obcych: niemiecki, francuski, rosyjski i an-

gielski. Nie bez znaczenia było to, że wychował się w Gruzji, w wielobarwnym i wielokulturowym środowisku Kutaisi.

Polska na przełomie lat 1918 i 1919 była „zlepiana” z trzech części. Pod zaborami: rosyjskim, niemieckim i austro-węgierskim mieszkali nasi rodacy jako poddani trzech różnych cesarzy: Mikołaja, Wilhelma i Franciszka Józefa. Z tak odmiennych tradycji i kultur, które przez 123 lata wpływały na Polaków, utworzono teraz nowe i niepodległe Państwo Polskie. Dla Raczkiewicza, jak i jego rówieśników, była to nie tylko życiowa szansa i ogromna satysfakcja, ale przede wszystkim świadomość, że na tę chwilę tak bardzo czekali pokoleniami jego przodkowie, w tym dziadek Benedykt, który za walkę o wolną Polskę musiał spędzić długie lata na Syberii, a potem na tularce po Kaukazie.

Drogi wojny i kariery – wojewoda nowogródzki i wileński

Władysław Raczkiewicz w odrodzonej Polsce otrzymuje pierwszy formalny przydział wojskowy. Jak podaje biograf Szyszkowski, rozkazem dowódców w dn. 27 grudnia 1918 r., czytamy w jego urzędowych aktach (Centralne Archiwum Wojskowe), zostaje w randze porucznika przydzielony do Dywizji Litewsko-Białoruskiej. W styczniu 1919 r. otrzymuje dokument z Ministerstwa Spraw Wojskowych z przydziałem do 10. Pułku Ułanów. Trzy miesiące później na krótko zostaje wyznaczony do pracy w Sztapie Naczelnego Wodza. Służba wojskowa nie była jednak pisana Raczkiewiczowi. W maju 1919 r. kończy ją i otrzymuje powołanie na zastępcę Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich. W tym czasie trwa ofensywa wojska polskiego przeciw bolszewikom na terytorium dzisiejszej Białorusi. W związku z sukcesami polskiej ofensywy i zajęciem Mińska Raczkiewicz zostaje naczelnikiem Zarządu Cywilnego Okręgu Mińskiego. Tu współpracuje ściśle ze Strażą Kresową, organizacją kierowaną przez „Zetowców”. Środowisko dawnych studentów, członków konspiracyjnej organizacji Związek Młodzieży Polskiej łączyły silne więzi środowiskowe, a w wolnej Polsce dodatkowo etos uczestników organizacji łączącej polską młodzież z różnych zaborów oraz z zagranicy. Wielu Polaków żyjących w skupiskach polskich na Kresach miało nadzieję na utworzenie na ich terytoriach polskiej administracji państwowej po ogłoszeniu niepodległości w listopadzie 1918 r. Jednakże część ziem wschodnich nie mogła być – z różnych powodów: militarnych i politycznych – włączona do granic formującego się państwa polskiego. Potwierdzono to ostatecznie w Traktacie Ryskim

w marcu 1921 r. Na Kresach „za kordonem”, czyli za ustaloną granicą państwową nadal pozostawało wielu Polaków, którzy oczekiwali na opiekę ze strony Państwa Polskiego. Stąd rola Władysława Raczkiewicza, którego zadaniem miało być dostarczenie niezbędnej pomocy lub umożliwienie ewakuacji czy repatriacji.

Przyfrontowych i Etapowych. Następnie po utworzeniu tzw. Litwy Środkowej pełnił do czerwca 1921 r. obowiązki delegata Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Litwy Środkowej w Wilnie.

Po zakończeniu swojej misji w Wilnie został powołany w skład rządu premiera Wincentego Witosa na urząd ministra spraw we-



SPOTKANIE MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO Z FRANCUSKIM MINISTREM LOTNICTWA LAURENTEM EYNACEM, W GABINECIE WOJEWODY WILEŃSKIEGO WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA (STOI). WILNO. 1930 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

W okresie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Raczkiewicz kierował organizacją tzw. kresowych oddziałów ochotniczych przy 5. Pułku Strzelców Konnych. Brał udział ze swoimi ludźmi w walkach o Wilno. Ostatecznie we wrześniu 1920 r., po wojnie z bolszewikami, już na dobre pożegnał się z armią. Był wprawdzie w późniejszych latach oficerem rezerwy w stopniu majora, ale przydział był raczej formalny.

Do grudnia 1920 r. pełnił funkcję szefa Zarządu Terenów

wewnętrznych. Jego kariera od tego momentu naprzemiennie była związana bądź z rządem, bądź z administracją rządową w poszczególnych regionach Polski. Od 10 października 1921 r. do 29 sierpnia 1924 r. pełnił obowiązki wojewody nowogródzkiego, a od 29 sierpnia 1924 r. do 14 czerwca 1925 r. znów był delegatem rządu w Wilnie. Ponownie został ministrem spraw wewnętrznych (14.06.1925-5.05.1926), początkowo w rekonstruowanym gabinecie Władysława Grabskiego (do 14 XI

1925), następnie w gabinecie koalicyjnym Aleksandra Skrzyńskiego.

Po zamachu majowym w Warszawie prasa codzienna podawała informacje jakoby Raczkiewicz był poważnym kandydatem na stanowisko prezydenta po odsunięciu ze stanowiska prezydencie Stanisławie Wojciechowskim (1869-1953). Dość wcześnie Raczkiewicz zaczął popierać politykę Piłsudskiego, a po przewrocie majowym – mimo iż wcześniej współpracował ze środowiskami niechętnymi Piłsudskiemu – przystąpił do nowego obozu rządzącego. 18 maja 1926 r. prezydent Ignacy Mościcki mianował go wojewodą wileńskim. Jednocześnie minister skarbu wyznaczył go na delegata ministra skarbu i przewodniczącego Okręgowej Komisji Oszczędnościowej na Okręg Izby Skarbowej w Wilnie.

Po czterech latach, w listopadzie 1930 r. został wybrany do Senatu III kadencji z listy partii wspieranej przez Marszałka Józefa Piłsudskiego (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem – BBWR). Warto wiedzieć, że do roli Senatu już od okresu przedwojennego należy też opieka nad polską diasporą.

Po wyborze na senatora Władysław Raczkiewicz nie zgłosił przynależności do Klubu BBWR. W związku z uzyskaniem mandatu senatora przestał też być wojewodą wileńskim. 9 grudnia 1930 r. został wybrany na marszałka Senatu. Marszałek Raczkiewicz, niezależnie od funkcji reprezentacyjnych, działał także na rzecz diaspory.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego w maju 1935 r. jeszcze jako marszałek Senatu należał do tzw. grupy zamkowej, czyli środowiska piłsudczyków związanych z prezydentem Ignacym Mościckim (1867-1946).

Senat oraz opieka nad polską diasporą

Władysław Raczkiewicz sprawował wiele ważnych funkcji społecznych, co wymagało od niego



POWITANIE NOWO MIANOWANEGO WOJEWODY KRAKOWSKIEGO WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA PRZEZ MIESZKAŃCÓW KRAKOWA I MIEJSCOWE WŁADZE. 1935 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

dużego zaangażowania i poświęcenia czasu. W roku 1931 jako marszałek Senatu objął szczególną opieką diasporę. Kilka milionów Polaków żyło poza granicami Ojczyzny. Nazywano tę grupę rodaków „Wychodźstwem” lub „Polonią zagraniczną”. Warszawa nie była obojętna wobec ich losu. W takiej atmosferze w 1929 r. powstaje Rada Organizacji Polaków z Zagranicy. Marszałek Senatu z urzędu staje się opiekunem diaspory.

W 1934 r. podczas II Zjazdu Polaków z Zagranicy powołano w Warszawie „Światpol” organizację mającą opiekować się diasporą. Jej prezesem aż do 1939 r. był marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, późniejszy prezydent RP na Uchodźstwie. Władysław Raczkiewicz nadawał się do roli opiekuna polskiej diaspory nie tylko z racji objęcia funkcji marszałka Senatu. Miał doświadczenie w opiece nad rodakami na Kresach, w Rosji oraz na Kaukazie – został włączony do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Jak wspomniano wyżej, pełniąc funkcję marszałka Senatu został wybrany, podczas II Zjazdu Polaków z Zagranicy w lip-

cu 1934 r. w Warszawie, do pełnienia funkcji prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy („Światpol”).

W 1933 r. jako marszałek odwiedził ośrodki polonijne w Ameryce Południowej. Uchwałą Centralnego Związku Polaków w Brazylii założona w Kurytybie Centralna Biblioteka Polska została w 1934 r. nazwana imieniem Władysława Raczkiewicza.

Wybuch wojny i niespodziewana rola – prezydent RP na uchodźstwie

Władysław Raczkiewicz po zakończeniu kadencji Senatu w 1935 r. został powołany na stanowisko wojewody pomorskiego. Pełnił tę funkcję do wybuchu wojny, gdzie urzędował do ostatniej chwili. Siedzibą urzędu wojewódzkiego był Toruń. Na początku działań wojennych nie przerwał swojej pracy w Toruniu. 5 września 1939 r., po rozmowie telefonicznej z premierem Felicjanem Sławojem Składkowskim, zdecydował się na pilny wyjazd do Warszawy. Tam zastał dramatyczną sytuację. Instytucje państwowe z uwagi na zbliżającą się armię niemiecką

ewakuowały się, premier polecił wyższym urzędnikom wyjechać do Lublina. Racziewicz przybył do Lublina 7 września. Następnego dnia udał się na Wołyń, 8 września zaś do Horodyszcz koło Łucka. W następnych dniach wraz z innymi wyższymi urzędnikami przebywa w Dubnie i Krzemieńcu. Premier 12 września nakazał Racziewiczowi wszelkim możliwym sposobem opuścić Polskę i udać się do USA. Powierzono mu misję zorganizowania wśród Polonii amerykańskiej pomocy dla ludności na okupowanych ziemiach Rzeczypospolitej.

17 września Władysław Racziewicz przekroczył z paszportem służbowym granicę polsko-rumuńską w Kutach (dzisiaj obwód iwano-frankowski na Ukrainie). Tego dnia armia sowiecka dokonała aktu agresji zajmując wschodnie terytoria Polski.

Jeszcze 17 września prezydent Mościcki mianował swoim następcą na stanowisku głowy państwa gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, ówczesnego ambasadora RP w Rzymie. Osoba Wieniawy-Długoszowskiego nie spodobała się jednak Francuzom. Polscy politycy musieli wziąć to pod uwagę, będąc w zależności od gospodarzy. Formalny protest rządu francuskiego wymusił dymisję i wtedy 27 września prezydent Mościcki wyznaczył na swojego następcę Władysława Raczewicza. Deklarując rezygnację z urzędu Mościcki podpisał dokument zrzeczenia się urzędu, antydatując go na dzień 17 września w Kutach, tzn. jeszcze w granicach Rzeczypospolitej.

Raczewicz objął urząd prezydenta 30 września 1939 roku, a zaprzysiężenie odbyło się w Ambasadzie RP w Paryżu.

13 czerwca 1940 r. ambasador francuski przy polskim rządzie emigracyjnym Leon Noël (1888-1987) zawiadomił ministra spraw



PREZYDENT RP WŁADYSŁAW RACZEWICZ I PREMIER RP GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI PODCZAS ROZMOWY. POMIĘDZY 1940 I 1943 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

PODPIS PREZYDENTA RP WŁADYSŁAWA RACZEWICZA

zagranicznych Augusta Zaleskiego (1883-1972) o beznadziejnej sytuacji militarnej Francji, o zagrożeniu Angers i o konieczności natychmiastowej ewakuacji rządu polskiego do Wielkiej Brytanii. Prezydent Raczewicz wraz z żoną i osobami towarzyszącymi opuścił Angers 14 czerwca 1940 r., udając się samochodami w kierunku Bordeaux. 17 czerwca ambasador Howard Kennard (1878-1955) w imieniu rządu brytyjskiego zaprosił Raczewicza oraz rząd polski do Anglii. Prezydent wraz z otoczeniem niezwłocznie wszedł w okolice Libourne na pokład podstawionego do dyspozycji Polaków krążownika HMS „Arethusa”.

Kłęska Francji osłabiła argumentację, że winę za kampanię wrześniową ponosi dawny obóz sanacyjny. Członkowie emigracyjnego rządu koalicyjnego pocho-

dzili z różnorodnych środowisk politycznych i nie szczędzili krytyki generałowi Sikorskiemu, że oskarżał rząd polski o zdradę, gdy opuścił stolicę, a sam przecież w panice wyjechał przedwcześnie z Francji.

Środowisko bliskie Władysławowi Raczewiczowi zarzucało premierowi i wodzowi naczelnemu brak rozeznania i brak przewidywania co do sytuacji militarnej Francji oraz nieuzasadnioną niczym wiarę we Francję, aż do momentu kapitulacji. W efekcie przebywające na emigracji wojsko polskie – wobec braku planu ewakuacyjnego – uległo w czerwcu 1940 r. rozbiciu lub rozproszeniu.

Wśród krążących wówczas w lipcu licznych listów otwartych do premiera i prezydenta największego rozgłosu nabral list byłego ambasadora RP w Paryżu Juliu-

sza Łukasiewicza. Zwrócił się on do prezydenta Raczkiewicza z zarzutem, że generał Sikorski złożył 19 czerwca bez porozumienia z prezydentem memorandum brytyjskiemu sekretarzowi spraw zagranicznych Edwardowi Halifaxowi o utworzenie armii polskiej na wschodnich terenach, zajętych przez Związek Sowiecki. Na skutek interwencji Raczkiewicza memorial został z *Foreign Office* wycofany.

Decyzja premiera Sikorskiego, aby zawrzeć umowę z Moskwą, wynikała nie tylko z kalkulacji wojсковej i rysującej się możliwości utworzenia polskiej armii w ZSRR, ale też z powodu ważnych kwestii humanitarnych. Wielu żołnierzy polskiej armii, więzionych po klęsce we wrześniu 1939 r., oraz cywili, zesłanych na Syberię czy do Azji Środkowej, przebywało w warunkach dramatycznych. Groziła im śmierć z powodu głodu i chorób. Pomysł utworzenia polskich dywizji w azjatyckiej części ZSRR była ratunkiem także dla cywili, których uwolnienie okazało się obecnie możliwe.

Porozumienie znane w historii jako układ Sikorski-Majski doprowadziło do utworzenia tzw. armii polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa (1892-1970). Po odkryciu faktu Zbrodni Katyńskiej w 1943 r. rząd emigracyjny RP w Londynie zerwał stosunki dyplomatyczne z Moskwą, a armia gen. Andersa opuściła ZSRR i została włączona do sił zbrojnych aliantów w Palestynie, na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce. Dlatego Polacy w 1944 r. znaleźli się na południu Włoch, gdzie zdobyli zwycięsko m.in. słynną twierdzę-klasztór Monte Cassino.

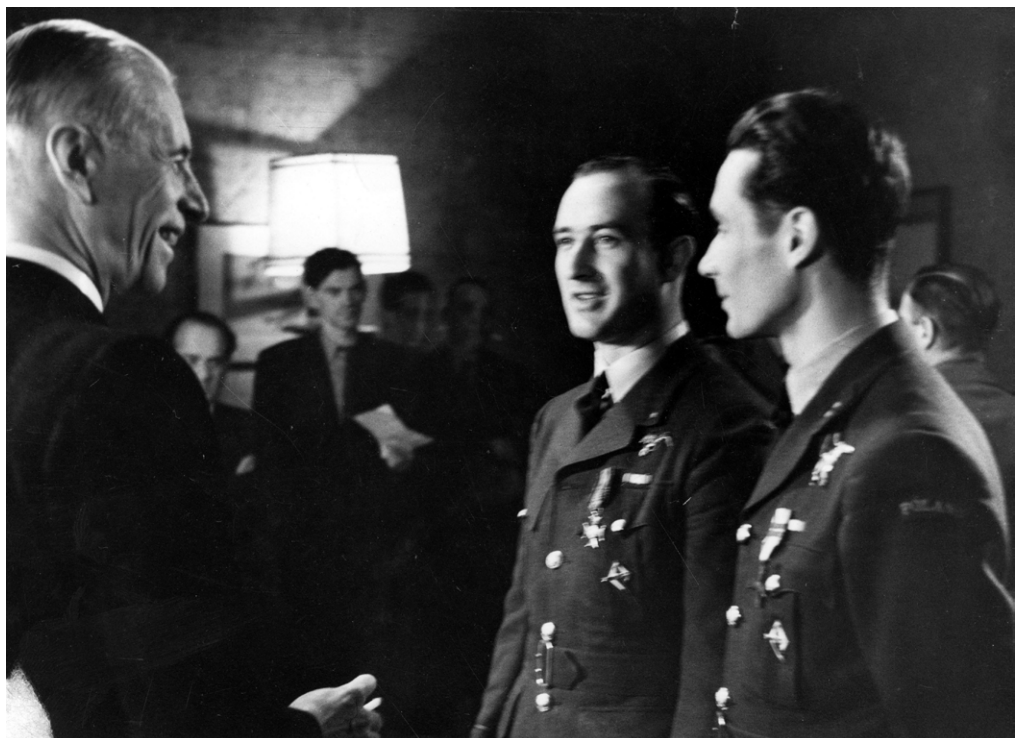
Prezydent Raczkiewicz latem 1941 r. w oficjalnej korespondencji z gen. Sikorskim podnosił zarzut, że umowa została podpisana przez premiera bez pełnomocnictwa prezydenta RP i jako taka „może

stanowić jedynie wytyczne dla bieżącego postępowania sygnatariuszy”. Niezwłocznie po podpisaniu układu Raczkiewicz zaproponował gen. Sosnkowskiemu tworzenie rządu, na co ten się zgodził.

Rok 1943 przyniósł rządowi polskiemu na uchodźstwie także inne

Tymczasem prezydent Raczkiewicz mianował 14 lipca na stanowisko premiera ugodowego polityka Stanisława Mikołajczyka (1901-1966). Wodzem naczelnym został od 8 września 1943 r. generał Kazimierz Sosnkowski.

Warto wspomnieć, że na kil-



PREZYDENT RP WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ PODCZAS ROZMOWY Z ODZNACZONYMI POLSKIMI PILOTAMI. LONDYN. POMIĘDZY 1940 A 1945 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

poważne komplikacje. Po wystosowaniu na polecenie rządu w dn. 17 czerwca przez delegata Polskiego Czerwonego Krzyża w Szwajcarii apelu do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie sprawy wykrytych w Katyniu grobów polskich oficerów Związek Sowiecki 25 kwietnia zerwał stosunki z rządem polskim. Sprawy polskie w Londynie bardzo skomplikowała jednak nagła śmierć gen. Sikorskiego w katastrofie lotniczej w Gibraltarze (podczas wizytacji polskich oddziałów w ramach armii brytyjskiej). Od 4 lipca 1943 r. sprawy zaczęły gwałtownie przyspieszać na niekorzyść Polski. Sukcesy Stalina wzmacniały jego pozycję negocjacyjną z USA i Wlk. Brytanią. Dla aliantów ważniejsze od losów Polski było szybkie pokonanie Hitlera. Za wszelką cenę.

ka tygodni przed wybuchem powstania warszawskiego, w czerwcu 1944 r., z inicjatywy Związku Sowieckiego doszło do rozmów, w których ambasador Wiktor Lebediew (1900-1968) nie ukrywał, że unormowanie stosunków między obydwoma krajami zależy od ustąpienia z zajmowanych stanowisk niektórych osób, w tym prezydenta Raczkiewicza, gen. Sosnkowskiego oraz ministrów Mariana Kukiela i Stanisława Kota. Reprezentujący stronę polską premier Mikołajczyk odrzucił możliwość usunięcia prezydenta Raczkiewicza z jego funkcji. Ostatecznie rozmowy nie przyniosły żadnego efektu. W skomplikowanej sytuacji przed wybuchem powstania warszawskiego, kiedy premier odbywał podróż do Moskwy, wódz naczelny znajdował się na froncie włoskim

na inspekcji II Korpusu, Raczkiewicz nie był w stanie zapobiec tragedii warszawskiej. Jediną formą pomocy, jaką udało się uzyskać u aliantów – w czym współdziałali solidarnie Raczkiewicz, premier i wódz naczelny – było uznanie przez Niemców powstańców za kombatantów. W sierpniu 1944 r. Raczkiewicz odwołał gen. Sosnkowskiego ze stanowiska następcy prezydenta i mianował przybyłego z kraju Tomasza Arciszewskiego. Takie zresztą było życzenie Warszawy – działających w podziemiu delegatów rządu londyńskiego w okupowanej Polsce. Niektóre funkcje wodza naczelnego przeszły na prezydenta. W listopadzie Raczkiewicz stanął przed koniecznością powzięcia decyzji – jednej z najważniejszych w swej kadencji – a mianowicie, czy poprzeć wysiłki Mikołajczyka, dążącego do porozumienia się za cenę ustępstw ze Związkiem Sowieckim, czy też pozostać nieprzejednanym i wybrać drogę trwania na dotychczasowych pozycjach. Ostatecznie nie ulegając naciskom ani Mikołajczyka, ani rządu brytyjskiego mianował 29 listopada 1944 r. premierem Tomasza Arciszewskiego na miejsce Stanisława Mikołajczyka, który 24 listopada podał się do dymisji.

Od Jałty do Poczdamu – klęska Polski i tragedia osobista prezydenta

5 lipca 1945 r. rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych uznały promoskiewski rząd Jedności Narodowej w Warszawie, cofając jednocześnie uznanie rządowi w Londynie. Francja wyprzedziła uznanie o kilka dni. Podobnie postąpiły rządy pozostałych państw sprzymierzonych oraz większość neutralnych. Rząd na emigracji stracił uznanie międzynarodowe, jego działalność została w dużym stopniu ograniczona, bez wpływu na losy kraju, gdzie powstawały instytucje władzy oparte na sowiec-



PREZYDENT RP WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ WŚRÓD OCHOTNIKÓW DO POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ W WIELKIEJ BRYTANII



PO POWIĘZIENIU OBOWIĄZKÓW WODZA NACZELNEGO POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH GEN. WŁADYSŁAWOWI ANDERSOWI PRZEZ PREZYDENTA RACZKIEWICZA. LONDYN. 26 LUTEGO 1945 R.

kiej administracji wojskowej i komunistycznej ideologii.

Wczesną wiosną 1947 r. prezydent Raczkiewicz zaczął gwałtownie podupadać na zdrowiu. Już od 15 marca 1947 r. przebywał w miejscowości Ruthin (płn. Walia) w sanatorium Ruthin Castle. Stan jego zdrowia się pogarszał.

Białaczka zbierała śmiertelne żniwo w jego organizmie – w obliczu stresów, problemów i ogólnego osłabienia wynikającego z tempa pracy w ostatnich latach. Jego biografowie zaznaczają, że początki przewlekłej białaczki limfatycznej stwierdzono u niego jeszcze przed wojną. Ale skutecznie z nią wal-

czył. W okresie wojennej tułaczki – w czasie pobytu we Francji i Wielkiej Brytanii zapadał często na zdrowiu. Dlatego trzeba w tym kontekście rozumieć jego niektóre decyzje polityczne, jak np. opóźnienie ogłoszenia deklaracji z 30 listopada 1939 r.

Mimo dobrej opieki medycznej prezydent zmarł w sanatorium w Ruthin 6 czerwca 1947 r. Pogrzeb odbył się 12 czerwca, na cmentarzu Lotników Polskich w Newark (East Midlands w Wlk. Brytanii), na którym pochowano m.in. gen. Sikorskiego oraz wielu polskich żołnierzy i lotników walczących o Anglię i na frontach zachodniej Europy. Na pogrzebie obok wielotysięcznych tłumów Polaków i licznie przybyłej miejscowej ludności rząd brytyjski był reprezentowany na stosunkowo niskim szczeblu – przez zastępcę dyrektora protokołu dyplomatycznego. Jak podaje Wacław Szyszowski, brytyjskie siły zbrojne reprezentował gen. Frith oraz *air-commodore* John Russel.

Władysław Raczkiewicz był odznaczony wieloma najwyższymi orderami polskimi i zagranicznymi, m. in. Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy, Krzyżem Niepodległości, Orderem Polonia Restituta I klasy. Nadano mu także doktoraty honorowe Uniwersytetu w Edynburgu (uroczystość nadania 22 marca 1941) oraz uniwersytetu Fordham w Nowym Jorku (31 października 1943). Na wielkich schodach tegoż amerykańskiego uniwersytetu, prowadzących do *Keating Hall*, wykuto w kamieniu jego imię i nazwisko.

Tragiczną klamrą spinającą biografię Władysława Raczkiewicz może być los kilku tysięcy polskich patriotów, głównie wywiezionych z Wileńszczyzny, którzy wiosną 1947 r. w obozie filtracyjnym w Kutaisi odmówili wykonywania pracy i po dwóch latach niewoli zażądali wyjaśnienia ich statusu prawnego. Uwięzieni od 1945 r.

po długiej drodze etapowej przez obozy w Rosji stali się niewolnikami w fabryce, którą sowieckie władze urządziły ze zdobycznych maszyn i urządzeń niemieckich. Obóz NKWD mieścił się na przedmieściach Kutaisi przy drodze wyjazdowej w kierunku Tskhaltubo. Nie wiemy do dzisiaj, czy prezydent Raczkiewicz wiedział o swoich rodakach umierających w tragicznych warunkach higienicznych i w głodzie w jego rodzinnym mie-

barwną i wieloetniczną kulturę wschodniego chrześcijaństwa. To atmosfera miasta Kutaisi ukształtowała jego młodzieńczy charakter: wrażliwość, zdolność do łączenia ludzi i szukania kompromisu, umiejętność odczytywania roli chrześcijańskiej i europejskiej kultury. Z tym bagażem doświadczeń świetnie poruszał się w mieszanym środowisku kulturowym dawnego WKL – w Mińsku, Wilnie czy Nowogrodka.



SARKOFAG WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA W MAUZOLEUM PREZYDENTÓW RP NA UCHODŹSTWIE W ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI BOŻEJ W WARSZAWIE

ście. Ten dramat Polaków aresztowanych i wywiezionych z miejsc, gdzie Raczkiewicz rozpoczął swoją życiową wędrówkę, zupełnie nieoczekiwanie staje się tragiczną puentą nie tylko biografii prezydenta, ale także całego powojennego losu Polski.

Prezydent Władysław Raczkiewicz jest dla Polaków postacią szczególną. Swoim życiem i postawą ilustruje losy pokolenia, które składały się na trudną historię Polski w XX w. Wychowany w Gruzji, w rodzinie, która znalazła na Kaukazie swoją drugą Ojczyznę, przyswoił jako dziecko wielo-

Jako młody człowiek wszedł w wir wydarzeń Wielkiej Wojny, mając ukształtowaną w domu patriotyczną postawę wyniesioną z rodzinnych opowieści i z tęsknoty za własną Ojczyzną. Dzięki silnej woli i nieprzeciętnej inteligencji stał się liderem w środowisku Polaków rozsiansych na terytoriach Rosyjskiego Imperium. Potem naturalnie wszedł w rolę przywódcy polskiej diaspory. Jako marszałek Senatu doskonale łączył w sobie cechy politycznego lidera oraz wrażliwego na problemy rodaków wysokiego urzędnika państwowego II Rzeczypospolitej ■

Jan Czeczot



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

Polski poeta, popularyzator ludowych kultur polskiej i białoruskiej, wybitny folklorysta, tłumacz, sekretarz Towarzystwa Filomatycznego, przedstawiciel znakomitego pokolenia, które zainaugurowało polski romantyzm. W okresie młodości pośród przyjaciół Adama Mickiewicza właśnie Jan Antoni Czeczot był mu najwierniejszy.

Jan Czeczot urodził się 24 czerwca (7 lipca) 1796 r. w folwarku Maluszyce gminy Rajce, w powiecie nowogródzkim w rodzinie dzierżawcy Tadeusza Czeczota, herbu Ostoja, i Klary z Haciskich Czeczotowej. Dzieciństwo Jana Antoniego przebiegało w majątku hrabiego Tyzenhauza w Rzepichowie w pobliżu Baranowicz, gdzie jego ojciec był ekonomem. W 1809 r. Jan rozpoczął naukę w powiatowej szkole dominikanów w Nowogródku. W szkole uczył się w tej samej klasie co Adam Mickiewicz, chociaż był starszy od niego o dwa lata. Profesor Jarosław Marek Rymkiewicz pisze, że „wielka przyjaźń między Mickiewiczem a Czeczotem zawiązała się zapewne w roku szkolnym 1810/1811, kiedy uczyli się w trzeciej klasie”.

Jesienią roku 1816 Jan Czeczot



JAN CZECHOT

wstąpił na Wydział Nauk Moralnych i Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego, lecz nie mając pomocy rodziców po roku zrezygnował ze studiów i podjął pracę w Masie Radziwiłłowskiej, instytucji zajmującej się majątkami i wierzytelnościami nieświeskich Radziwiłłów w Wilnie. Do jego obowiązków należało sporządzanie kopii dokumentów, branie udziału w kontraktach, w związku z tym musiał służbowo jeździć do Mińska, Nowogródka, także do Warszawy i innych miast.

W roku 1818 J. Czeczota przyjęto do Towarzystwa Filomatów. Wspomniany prof. J.M. Rymkiewicz pisze, że „w styczniu 1819 roku Mickiewicz wygłosił z tej okazji na posiedzeniu Wydziału

I Towarzystwa mowę powitalną, a zakończył ją pochwałą «niezachwianej przyjaźni», która go z Czeczotem «od lat dziecińczych stale [...] wiązała i wiąże»”. Czeczot, jak podają badacze jego życia i twórczości, w Towarzystwie Filomatów był bardzo aktywny, na posiedzeniach Towarzystwa występował z referatami. Podczas turnieju poetyckiego, jaki odbył się 21 grudnia 1818 r., Czeczot otrzymał trzecie miejsce, po Mickiewiczu i Tomaszu Zanie. W 1820 r. został prezesem Błękitnego (Literackiego) Oddziału w Towarzystwie Filomatów, wykazał się wówczas jako doskonały organizator i szczerzy przyjaciel filomatów, zwłaszcza wiele pomocy udzielał A. Mickiewiczowi.

J.M. Rymkiewicz podaje, że w Archiwum Filomatów zachowały się dokonane ręką Czeczota odpisy tekstów poetyckich Mickiewicza, wśród nich najcenniejszy: odpis pierwszej redakcji II części *Dziadów*. „Szczególnie wiele zawdzięczają Czeczotowi – pisze J.M. Rymkiewicz – dwa wileńskie tomy *Poezji*: w roku 1822, przed ukazaniem się tomu pierwszego, Czeczot organizował rozsprzedaż biletów na jego prenumeratę, później zaś, na początku roku 1823, czuwał nad przedrukiem tomu pierwszego i nad korektą oraz drukiem tomu drugiego. W dedykacji pierwszego tomu Mickiewicz, przypisując go czterem swoim przyjaciółom «na pamiątkę szczęśliwych dni młodości», nazwisko Czeczota umieścił na pierwszym miejscu. Wcześniej, w roku 1820, poeta poświęcił przyjacielowi piękny wiersz, znany pod tytułem *Do Czeczota*”.

Prof. J.M. Rymkiewicz twierdzi, że Czeczot był też powiernikiem Mickiewicza w jego kłopotach z kobietami. „To do Czeczota – pisze Rymkiewicz – został skierowany list z ostatnich dni lipca 1821 roku, opowiadający o spotkaniu z Marylą, wyjeżdżającą kareta z Tuhanowicz. Od Czeczota, jesienią 1822 roku, wyszedł też niesamowity pomysł ucieczki poety i jego kochanki, wedle którego mieli oni wyjechać, każde osobno (ona porzucając męża), do Niemiec i spotkać się Karkonoszach”.

10 października 1823 r. Jan Czeczot wraz z innymi filomatami został aresztowany i osadzony w klasztorze pobazylińskim w Wilnie, gdzie przebywał do 22 października 1824 r. Tam, jak podaje U. Marchel, Czeczot opracował rękopiśmienny zbiorek piosenek pt. *Piosenki i inne wiersze* i podobno udało mu się przekazać rękopis córce rektora Zofii Malewskiej.

Proces filomatów zakończył się dla Czeczota gorzej niż dla jego



KOŚCIÓŁ PW. ŚW. ANNY W WOROŃCZY, W KTÓRYM ZOSTAŁ OCHRZCZONY JAN CZECHOT



PO MAJĄTKU RZEPICHÓW, W KTÓRYM CZECHOT SPĘDZIŁ DZIECIŃSTWO, POZOSTAŁ JEDYŃIE PARK

przyjaciół: sąd carski skazał go na sześć miesięcy twierdzy, a potem na bezterminowe zesłanie na Syberię. Z Wilna zawieziono go do twierdzy Kizilskoję nad rzeką Bolszoi Kizil w guberni orenburskiej. Warunki tu były ciężkie, Czeczot podupadł na zdrowiu, w maju 1825 r. pozwolono mu wyjechać do Ufy w europejskiej części Rosji, w Baszkirii. Tu pozwolono pracować w charakterze gubernera. Z Ufy korespondował z Adamem Mickiewiczem, Onufrym Pietraszkiewiczem, Tomaszem Zanem, Adamem Suzinem.

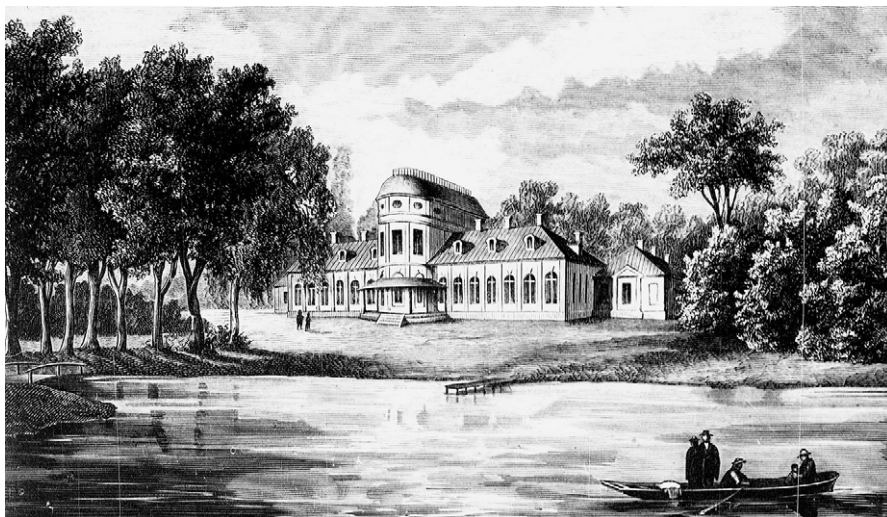
W styczniu 1830 r. zwolniono

go z nadzoru policyjnego, więc od razu pojechał przez Orenburg, gdzie odbywał karę Tomasz Zan, do Moskwy, aby spotkać się z Onufrym Pietraszkiewiczem, który pracował w bibliotece Uniwersytetu Moskiewskiego. Później przebywał w Twerze i w miasteczku Torżok. W 1833 r. osiedlił się w Lepłu (obecnie Białoruś), gdzie pracował jako sekretarz w zarządzie Kanalu Berezyńskiego. Prof. Rymkiewicz pisze, że przez wszystkie te lata żył w wielkiej biedzie, niemal całkowicie samotny, w przekonaniu, że został opuszczony i zdradzony przez przyjaciół. Przede wszyst-

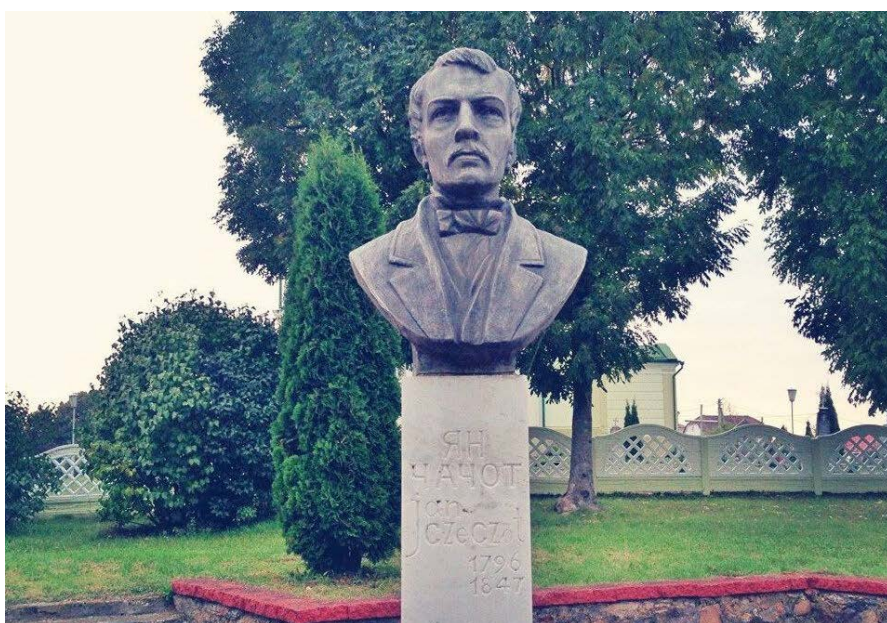
kim przez Adama Mickiewicza. „Nie szczędził też przyjacielowi Mickiewiczowi, w listach pouczeń i nagan, na które, jak pisze Rymkiewicz, Mickiewicz odpowiedział długim listem napisanym w Moskwie 5/17 stycznia 1827 roku (skierowanym do Czeczota i do Zana). Tłumaczył w nim, jak rozumie obowiązek wobec ojczyzny i czym jest jego miłość do niej: «Obiady, tańce, śpiewania mająż obrażać ową boską kochankę?»”.

W 1841 r. władze rosyjskie pozwoliły mu wrócić na rodzinną Nowogródzczyznę. Adam Chreptowicz zatrudnił Czeczota w charakterze bibliotekarza w swojej posiadłości w Szczorsach. Po śmierci Chreptowicza w 1844 r. zamieszkał on na laskawym chlebie w Dołmatowszczyźnie, a następnie w miejscowości Wolna u Rafała Ślizienia. Ostatnie lata życia poświęcił opracowywaniu i porządkowaniu swego najważniejszego dzieła – niezwykle cennego, ogromnego (zawierającego około tysiąca tekstów) zbioru ludowych pieśni białoruskich, które zaczął gromadzić już w latach młodości. Pierwszy tom zawierający Czeczotowe przekłady pieśni ludowych *Piosnki wieśniacze z nad Niemna* ukazał się w roku 1837, potem w ll. 1839-1846 u Józefa Zawadzkiego w Wilnie wyszło jeszcze pięć zbiorów. Ostatni tomik, poza piosenkami wieśniaczymi, zawierał też „niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniami nad nią uczynionymi”. Czeczot nie uważał bowiem, żeby istniał taki język, który dałoby się nazwać białoruskim, a ten, w którym spisywał ludowe piosenki, nazywał *mową sławiano-krewicką*. W 1846 r. ukazał się w wydawnictwie J. Zawadzkiego zbiór oryginalnych wierszy Czeczota pod tytułem *Pieśni ziemianina*.

W 1847 r. zdrowie Jana Czeczota bardzo podupadło, więc latem tego roku postanowił pojechać do uzdrowiska w Druskiennikach na



PALAC W SZCZORSACH, GDZIE JAN CZECHOTA BYŁ BIBLIOTEKARZEM. RYS. NAPOLEONA ORDY



POMNIK JANA CZECHOTA W KORELICZACH

kurację. Tam 23 sierpnia 1847 r. zmarł. Ciało pochowano na cmentarzu w pobliskiej Rotnicy. Przyjaciele postawili na mogile nagrobek, który zachował się do naszych czasów. Mieszkańcy Rotnicy i Druskiennik pamiętają o tym zbieraczu pieśni ludowych, grób jego jest dopatrzony i zawsze są na nim żywe kwiaty.

Profesor Jarosław Marek Rymkiewicz, wybitny znawca życia i twórczości Adama Mickiewicza, w jednej z swoich prac o Wieszczu napisał: „Ostatnie wspomnienie Mickiewicza o tym najbliższym z przyjaciół znajduje się w liście, który poeta napisał 2 września 1855 roku, tuż przed wyjazdem na Wschód, do Tomasza Zana (już

wówczas nieżyjącego). Mickiewicz opowiadał w nim o śnie, który nawiedzał go «około tego czasu», kiedy Czeczot umarł. Sen, który powtórzył się «kilkanaście razy», mówił, że Mickiewicz i Czeczot, choć mieszkają w tej samej miejscowości, nie mogą się spotkać. «Zawsze zdawało mi się, że on przybył do miasteczka, gdzie teraz osiadłem i że mnie szuka; ja znowu, zdawało się, że zapomniałem wynaleźć jego mieszkanie i sam siebie obwiniałem o takie niedbalstwo». Kiedy wreszcie do Paryża nadeszła wiadomość o śmierci Czeczota, przyśnił się on poecie jeszcze raz, już po raz ostatni, «jak gdyby – pisał Mickiewicz – zapraszając mnie do siebie» ■



BRAMA WJAZDOWA I WIDOK NA DWÓR W PODOROSKU

Dwór nad Zelwianką



MAURZY FRACKOWIAK

Gdy wyjedziemy z Wołkowyska i udamy się w podróż drogą P44, to po przejechaniu dwudziestu kilku kilometrów dotrzemy do miejscowości Podorosk. Leży ona nad rzeką Zelwianką, przy rozstajach dróg wiodących do Różany i Łyskowa.

Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z roku 1552, kiedy

lokalny kościół znalazł się w spisie świątyń Archidiecezji Wileńskiej. Majątek w Podorosku pod koniec XV w. otrzymał od króla Aleksandra Jagiellończyka wojewoda witebski Maciej Kłoczko herbu Ogończyk. Następnie przechodził on kolejno w ręce szlacheckich rodzin: Dolskich, Wiśniowieckich, Grabowskich, Czczottów i Bochwiców. Na ogrodzonym dziedzińcu staraniem Grabowskich powstał parterowy dwór. Był to początkowo przestronny murywany obiekt na planie wydłużonego prostokąta, o bardzo szeroko rozstawionych dużych i nisko osadzonych oknach, kryty wysokim czterospadowym dachem. Od strony wjazdu posiadał niski ganek wsparty kolumnami.

W drugiej połowie XIX wieku środek dworu został gruntownie

przebudowany, według projektu architekta wileńskiego – Łuby. Nowa część monumentalna i bardzo strojna wyraźnie nie harmonizowała z pozostawionymi bez zmian obu parterowymi częściami. I to jest widoczne na pierwszy rzut oka – nawet dla laika.

Po przebudowie nowym elementem architektury stał się okazały dwukondygnacyjny portyk, dostawiony do pięcioosiowego pseudo-ryzalitu. Gzymsowane belkowanie portyku wspiera się na dwóch czworograniastych kolumnach ustawionych na wysokich cokołach.

Na piętrze portyku znajduje się balkon z półkolistym występem, otoczony niegdyś tralkową balustradą. Drzwi wiodące na balkon oraz sąsiednie dwa okna otrzymały bogate obramienie. Wnętrze

dworu stanowił układ dwutraktowy z korytarzami pośrodku w obu skrzydłach parterowych. Zawierało kilkanaście pokoi o różnej wielkości i wystroju. Zachował się niezwykle bogaty opis wnętrza. Warto dodać, że w ostatnim, narożnym pokoju lewego traktu znajdował się pokój zwany napoleońskim. Według lokalnej tradycji miał tutaj nocować Napoleon Bonaparte, gdy przybył ze swiatą podczas wyprawy na Moskwę w 1812 r.

Ostatnim właścicielem majątku w Podorosku był Roman Otton Bochwic, który zginął w 1939 r. Po wojnie rozgrabiony pałac służył jako szkoła, a później siedziba władz miejscowego sowchozu. Gdy penetrowałem pałac i jego otoczenie, stwierdziłem, iż nie da się wejść na piętro i poddasze, ponieważ wewnątrz zdemontowano schody. Powybijano co prawda wszystkie szyby w oknach, ale dach i opierzenie pozostało nienaruszone. Znikły natomiast tralki balkonowej balustrady. Generalnie pałac dotrwał do czasów współczesnych w nienajgorszym stanie. Mogę tak stwierdzić, gdyż oglądałem go po trzykroć z zewnątrz i wewnątrz, jeżdżąc po Białorusi z grupami rodaków, którym przewodziłem.

Na przeciwległym krańcu dziedzińca zachował się lamus, a z prawej strony pałacu inne zabudowania gospodarcze, również w niezłym stanie. Muszę dodać, iż na dziedzińcu pałacowy wchodzi się oryginalną bramą, nieznacznie uszkodzoną, wykonaną z dobrze wypalanej cegły.

W 2012 r. Rosjanin Paweł Podkorytow wykupił pałac, budynki gospodarcze oraz 3,5 hektarowy ogrodzony park, za które zapłacił 120 tys. dolarów. W pałacu ma powstać muzeum szlachty, a obok hotel, restauracja oraz sklep z pamiątkami.

Kończąc dodam, iż z Podoroska wywodzi się Edmund Popieliński – przewodniczący Stowarzyszenia Rodzin Ziemi Wołkowyskiej w Gdańsku ■



REALBREST.BY

WIDOK NA MAJĄTEK I PARK DWORSKI W PODOROSKU



ARCHIWUM ZPB

TURYŚCI PRZED SIEDZIBĄ W PODOROSKU



ODNOWIONY DWUKONDYGNACYJNY PORTYK REZYDENCJI W PODOROSKU

Ksiądz Juliusz Alojzy Ellert. Służba Grodnu i jego mieszkańcom



TADEUSZ GAWIN

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 11-12/2022

Dwudziestopięcioletnia praca duszpasterska i działalność społeczna ks. kanonika Juliusza Alojzego Ellerta w kościele farnym w Grodnie w charakterze wikarego, a następnie dziekana zasługuje na naszą pamięć o nim.

Biografia księdza dziekana Juliusza Ellerta zawiera kilka faktów z jego działalności politycznej. Za zgodą biskupa wileńskiego i przy poparciu dziekana białostockiego został on wysunięty przez kler na deputowanego do II Dumi Państwowej Rosji z obwodu grodzieńskiego. W rezultacie z tej inicjatywy nic nie wyszło, ponieważ narodowi demokraci bez zastrzeżeń zaliczali go do działaczy nurtu ugodowego. 12 stycznia 1906 r. w jego mieszkaniu odbyło się zebranie księży. Zgromadzeni duchowni jednogłośnie postanowili „wejść w skład Stowarzyszenia Konstytucyjno-Katolickiego, organizowanego przez biskupa Roppa, i przyjęcie jego program za podstawę politycznego wychowania parafian”.

Dziekan grodzieński ks. Ellert oprócz działalności duszpasterskiej i społecznej z powodzeniem zajmował się sprawami gospodarczy-



KLASZTOR SS. BRYGIDEK W GRODNI NA POCZĄTKU XX W.



REFEKTARZ KLASZTORNY

mi. Na przykład 26 sierpnia 1909 r. zwrócił się do przewodniczącego Rady Ministrów z prośbą o wyasygnowanie dla dekanatu 49 000 rubli 23 kopiejek na remont kościoła pw. Zwiastowania NMP i klasztoru Sióstr Brygidek w Grodnie. Jako człowiek przedsiębiorczy postanowił nie czekać na odpowiedź i rozpoczął remont ze środków de-

kanatu w nadziei na zwrot ponie- sionych kosztów przez władze carskie. Najprawdopodobniej liczył on na pomoc w tej sprawie pre- miera i ministra spraw wewnętrz- nych Piotra Stolypina, z którym łączyła go nie tylko znajomość, ale i dobre stosunki osobiste z okre- su, gdy ten był gubernatorem gro- dzieńskim. Jednak czas pokazał, że

nadzieja była płonna, bowiem ks. Ellert pieniędzy na remont kościoła i klasztoru nie otrzymał. Rada Ministrów prośbę ks. Ellerta skierowała do Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych MSW do rozpatrzenia. Ten z kolei 16 września 1909 r. przekazał sprawę gubernatorowi grodzieńskiemu z prośbą o podjęcie odpowiedniej decyzji i poinformowanie o tym departamentu. Gubernator grodzieński natomiast zwrócił się do grodzieńskiego inżyniera gubernialnego z prośbą o wydanie profesjonalnej opinii w tej sprawie. W dniu 24 września 1909 r. inżynier gubernialny napisał do gubernatora grodzieńskiego:

„W wyniku osobistego polecenia Waszej Ekszelencji zbadałem grodzieński klasztor siostr brygidek z przyległym kościołem i stwierdziłem, że wyżej wymienione budowle są w następującym stanie: 1. W budynku klasztornym prowadzony jest remont kapitalny, cała druga kondygnacja całkowicie została wyremontowana – ułożono nowe podłogi, wstawiono okna, drzwi, postawiono piece, położono tynki. Remont w niższej kondygnacji nie jest jeszcze ukończony – wykonano w niej dwoje nowych wewnętrznych schodów, przebudowano wspólną kuchnię klasztorną i ułożono w niej nową podłogę, postawiono kaflowy piec kuchenny, wstawiono okna i drzwi, na nowo wyremontowano izby i główne wejście do klasztoru. Obecnie wstawiane są nowe okna w dolnych korytarzach, a na zewnątrz budynku wzmacniane są ściany poprzez obłożenie ich ceglami, kopane są potężne rowy do odprowadzania wody deszczowej. 2. Na poddaszu wykonano nowe kominy i planowane jest poprawienie dachu krytego dachówką. 3. Budynek kościoła nie został wyremontowany w środku, ale zakres prac jest niewielki, gdyż będą musiały być miejscami naprawione tynki sklepień i ścian. 4. Dwukondygnacyjny drewniany dom mieszkalny, zajmowany przez



DZIEDZINIEC KLASZTORU BRYGIDZKIEGO W GRODNI NA POCZĄTKU XX W.



LAMUS Z XVII W. NA TERENIE KLASZTORU

księdza i innych pracowników nie jest remontowany, ponieważ jest w zadowolającym stanie. 5. Murowane budynki gospodarcze i pralnia nie zostały wyremontowane, a w tej ostatniej rzeczywiście niezbędna jest naprawa ze względu na nierozsądną drewnianą konstrukcję stropu, który jest narażony na szkodliwe działanie, a także obłożenie niektórych ścian zewnętrznych ceglą. W związku z tym, że główne prace przy naprawie klasztoru zostały już wykonane, trudno jest stwierdzić stopień zniszczenia klasztoru, na co wskazuje grodzieński dziekan Ellert w swoim piśmie z 26 sierpnia bieżącego roku, przesłanym na ręce premiera, ale z całą pewnością jest jasne, że wyasygnowanie jakichkolwiek naszych rządowych środków jest „niewykonalne”, ponieważ nie odpowiada faktycznemu stanowi

rzeczy”.

Po tej ekspertyzie gubernator grodzieński 2 października 1909 r. wystosował pismo do Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych MSW:

„[...] Mam zaszczyt poinformować Departament Spraw Duchownych Wyznań Obcych, że niezwłocznie po otrzymaniu powyższego dokumentu odkomenderowałem do obejrzenia budynku klasztoru Brygidzek w Grodnie gubernialnego inżyniera radcę stanu Korojedowa, który doniósł mi, że prawie cały remont w większości budynków klasztornych został już zakończony. Wyremontowane budynki są w dobrym stanie, co wyraźnie świadczy, że celem remontu było oczywiście nie tylko doprowadzenie budynku do stanu nadającego się do zamieszkania,

ale także osiągnięcie wyjątkowego komfortu; do tego gubernialny inżynier dodał, że obecnie nie można ocenić, czy stan odnowionych już budynków wymagał remontu, ponieważ niewyremontowane jeszcze budynki (kościół i pralnia) znajdują się nie w takim oplakany stanie, jak to przedstawiał w swoim piśmie dziekan grodzieński ks. Ellert i że do doprowadzenia ich do porządku potrzebny jest niewielki remont. Przechodząc zatem do kwestii zasadności subsydium, za swój obowiązek uważam poinformowanie, że grodzieński klasztor Brygidek corocznie otrzymuje ze skarbu państwa ponad 3200 rubli, oprócz tego władza jeszcze majątkiem nieruchomości o powierzchni 150 dziesięcin, obszernym ogrodem poza miastem i fermą mleczną, dlatego powinien czuć się na tyle bogato zabezpieczony, że bez szczególnego nadwężenia swoich środków może i powinien samodzielnie pokrywać niewielkie ciężące na nim wydatki na utrzymanie budynków w odpowiednim stanie i nie zwracać się do rządu o pomoc. Widocznie sam dziekan grodzieński rozważał sprawę z tego punktu widzenia i liczył na określone źródło środków, ponieważ bez czekania na odpowiedź dokonał remontu; według oświadczenia inżyniera gubernialnego wiele wydatków zostały już pokryte przez dziekana grodzieńskiego Ellerta, a prośba do ministra spraw wewnętrznych została przez niego wysłana na wszelki wypadek z datą wsteczną. Reasumując powyższe, a także biorąc pod uwagę, że z zasadniczego punktu widzenia nie można uznać za odpowiadającą miejscowym warunkom nadmierną opiekę nad wielkimi instytucjami katolickimi, zwykle przesiąkniętymi polskimi ideami i wrogo nastawionymi do rosyjskiej państwowości, mam zaszczyt prosić Departament Spraw Duchownych Wyznań Obcych o uznanie prośby dziekana grodzieńskiego Ellerta za niepodlegającą pozytywnemu załatwieniu”.

Skutkiem powyższej opinii gu-



KOŚCIÓŁ FARNY NA POCZ. XX W. FOT. ZE ZBIORÓW FELIKSA WOROSZYLSKIEGO

bernatora był list dyrektora Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych z 24 listopada 1909 r., w którym poinformował on gubernatora grodzieńskiego: „Prośba dziekana grodzieńskiego Ellerta o przydzielenie środków na remont rzymskokatolickiego klasztoru Brygidek została przedłożona panu ministrowi spraw wewnętrznych. Jego Ekscelencja nie uznał za zasadne spełnienie tej prośby”. Następnie 2 grudnia 1909 r. gubernator grodzieński napisał do policmajstra grodzieńskiego: „Departament Spraw Duchownych pismem z 24 minionego listopada poinformował mnie, że pan minister spraw wewnętrznych nie uznał za możliwe spełnienie

prośby dziekana grodzieńskiego księdza Ellerta o wydzielenie mu 49 000 rubli 23 kopiejek na remont budynku grodzieńskiego klasztoru Brygidek. Polecam Waszej Ekscelencji ogłoszenie powyższego księdzu Ellertowi wraz z doręczeniem załączonego protokołu oględzin, planu i kosztorysu remontu wspomnianego budynku klasztorowego”. O decyzji odmownej policmajster grodzieński poinformował dziekana Ellerta 5 grudnia 1909 r. W związku z tym nasuwa się pytanie, dlaczego władze carskie odmówiły ks. Ellertowi pomocy finansowej przy remoncie kościoła i klasztoru sióstr Brygidek w Grodzie. Jak się okazało, odpowiedź zawarta była w cytowanym już pi-

śmie gubernatora grodzieńskiego z 2 października 1909 r. do Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych. Jeszcze raz przytoczmy jego treść: „[...] z zasadniczego punktu widzenia nie można uznać za odpowiadającą miejscowym warunkom nadmierną opiekę nad wielkimi instytucjami katolickimi, zwykle przesiąkniętymi polskimi ideami i wrogo nastawionymi do państwowości rosyjskiej”. Nic dodać, nic ująć.

Ksiądz Ellert remontując budynki kościelne w Grodnie nie liczył specjalnie na pomoc władz carskich. Starał się rozwiązywać problemy remontowe własnymi siłami ze środków dekanatu. W tym celu majątek nieruchomy i ziemię starał się wydzierżawiać na warunkach korzystnych dla kościoła. Na przykład za wydzierżawiony folwark Malyszczyno dekanat otrzymywał 500 rubli rocznie. Budynek wydzierżawiony na sklep grodzieńskim mieszczanom Stanisławowi i Jadwidze Leontowiczom przynosił dekanatowi kościoła farnego, 65 rubli rocznego dochodu.

Szczególny stosunek ks. Ellert miał do grodzieńskiego kościoła farnego, który pod koniec lat 90. XIX wieku uratował przed zamknięciem przez władze. Cały czas piastował urząd dziekana i proboszcza tego kościoła, dbając o jego wygląd zewnętrzny i wystrój wewnętrzny w odpowiednim dla obiektu sakralnego stanie. W roku 1913 ks. Ellert podjął decyzję o przeprowadzeniu kapitalnego remontu grodzieńskiej fary. Pomny złych doświadczeń związanych z odmową sfinansowania przez rząd carski remontu kościoła i klasztoru Brygidek, postanawia iść do celu inną drogą. Zwrócił się więc do ministra spraw wewnętrznych Cesarstwa Rosyjskiego o zgodę na przeprowadzenie zbiórki publicznej na remont kościoła farnego. Zgodę otrzymał 18 marca 1913 r. Minister zezwolił na publiczną zbiórkę dobrowolnych datków w granicach kościoła farnego

w Grodnie przez okres dwóch lat do sumy 34 601 rubli 40 kopiejek na remont kościoła, zainstalowanie oświetlenia elektrycznego i nowych organów. W tym celu 12 kwietnia 1913 r. spośród parafian została wybrana komisja na czele z dziekanem grodzieńskim i proboszczem kościoła farnego ks. kanonikiem Ellertem. Członkami komisji zostali wikariusz kościoła farnego ks. Antoni Rodzko, Stanisław Wróblewski, Jan Wróblewski,

Elizy Orzeszkowej w dniu 18 maja.

Andrzej Romanowski twierdzi, iż w związku z tym, że Eliza Orzeszkowa nie chodziła do kościoła, proboszcz grodzieńskiej fary ks. Juliusz Ellert odmówił jej pochówku katolickiego; ustąpił dopiero po interwencji biskupa. W Narodowym Archiwum Białorusi w Grodnie nie ma dokumentów potwierdzających tę wersję. Niemniej jednak prawdą jest, że komitetowi pogrzebowemu i księ-



OBECNA UL. ORZESZKOWEJ W GRODNI NA POCZ. XX W.

Lewandowski [imienia nie zapisał – T. G.] i Kazimierz Wolk.

Oprócz tego ks. Ellert uczestniczył w życiu społecznym Grodna, był w gronie założycieli Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności przy farze grodzieńskiej. Pomagał towarzystwu w zbieraniu niezbędnych funduszy na pomoc potrzebującym, sam corocznie wpłacał datki i apelował do parafian o wspieranie towarzystwa, wymyślając przy tym różne formy darowizn na cele charytatywne. Jego datki pieniężne zawsze były wyższe. Na liście ofiarodawców widnieje grodnianka, znana polska pisarka Eliza Orzeszkowa. Była to ostatnia jej ofiara pieniężna dla Towarzystwa Dobroczynności przy kościele farnym.

Rok 1910 nie był łatwy dla ks. Ellerta, miało to związek ze śmiercią

dzu dziekanowi Ellertowi nie udało się wypracować wspólnego scenariusza pogrzebu, który zadowolalby obie strony. O konflikcie świadczy fakt, że na cmentarzu nikt z komitetu nie wystąpił z pożegnalnym słowem, a Lucyna Kotarbińska, znając negatywny stosunek Polaków do Stołypina, celowo napisała: „[...] Mszę [na cmentarzu – T. G.] zakończyło krótkie przemówienie ks. dziekana Ellerta, bliźniego znajomego – Stołypina”.

Od razu po pogrzebie Elizy Orzeszkowej w polskiej prasie w kraju i za granicą pojawiły się artykuły krytykujące ks. Ellerta za złą organizację uroczystości pogrzebowych.

5 lipca 1910 roku ks. Ellert, wracając pamięcią do wydarzeń związanych z pogrzebem Elizy Orzeszkowej i zdenerwowany pra-



NA POGRZEB ELIZY ORZESZKOWEJ MIMO RÓŻNYCH OGRANICZEŃ WŁADZ PRZYBYŁY TŁUMY, BY POŻEGNAĆ PISARKE. GRODNO. 1910 R.

sowymi napaściami na niego, napisał w „Dwutygodniku Diecezjalnym Wileńskim”:

„[...] Kreślę tych kilka słów ze szczerą przykrością, nie w celu usprawiedliwienia się, ale raczej z zamiarem zrzucenia z siebie odpowiedzialności za to wszystko, co w czasie pogrzebu Orzeszkowej było w wysokim stopniu niewłaściwym i gorszącym, ażeby osoby o poczuciu katolickim, na rzecz całą inaczej patrzące, niż panowie od *Kurjerów* i *Dzienników*, nie miały racji stawiania mi zarzutu, że świadomie zlekceważyłem to, czego nigdy lekceważyć nie należy”.

Nie zważając na zasługi ks. Ellerta dla katolickiego Grodna i jego polskiej społeczności należy z żalem przyznać, że winę za opublikowane w prasie niedostatki w wystroju kościoła w czasie pogrzebu Orzeszkowej i organizacji procesji ponosi całkowicie gospodarz świątyni. Kapłanowi z ogromnym doświadczeniem na urzędzie proboszcza fary takie zignorowanie oprawy pogrzebu jest niewybaczalne. Najprawdopodobniej krytyczna postawa ks. Ellerta wobec Elizy Orzeszkowej nie pozwoliła mu na obiektywną ocenę znaczenia

uroczystości pogrzebowych pisarki i na przełamanie uprzedzeń do zmarłej. Udział w procesji żalobnej tylko trzech księży na tle piętnastotysięcznego tłumu uczestników pogrzebu posłużył za kolejny zauważony w prasie słuszny zarzut pod adresem ks. Ellerta.

Posługa duszpasterska ks. Ellerta w Grodnie zakończyła się wraz z przeniesieniem go do kościoła św. Jana w Wilnie w styczniu 1914 r.

„W dniu 6 stycznia 1914 roku ks. Ellert w krótkich, lecz treściwych słowach pożegnał w kościele farnym swych parafian i grodnian na ogół, zaznaczając, że w wyjątkowo trudnych warunkach rozpoczął pracę w Grodnie i że myślą przewodnią, którą mimo wszystko wcielał w czyn, zawsze dłań było: powierzonego mu, świętego sztandaru katolickiego nie splamić, owszem trzymać go wysoko i z godnością tak, by każdy nieuprzedzony człowiek uchylił swe czoło przed dostojeństwem reprezentowanego przezeń Kościoła katolickiego”.

Zakończywszy swą przemowę przed wiernymi kościoła farnego, czcigodny kaznodzieja zszedł powoli z ambony, by więcej na niej nie stanąć.

W zimowy poranek 16 stycznia 1914 r. odbył się ostatni akt pobytu ks. Ellerta w Grodnie – był to dzień jego odjazdu.

„Rano ks. Ellert odprawił ostatnią tu Mszę św. w domowej kaplicy klasztoru Brygidek. W południe zaś w mieszkaniu ks. prob. Kuryłłowicza u Bernardynów licznie przybyli księża z dekanatu i inni z guberni grodzieńskiej żegnali ks. Ellerta. Deputacja od katolików m. Grodna złożyła mu swój hołd, w uznaniu XXV lat pracy na dobro katolickiego Grodna. Konkretnym wyrazem tego był adres dziękczynny, pokryty mnóstwem podpisów ludzi różnego stanu, i projekt utworzenia stypendium imienia ks. Ellerta przy jednym ze średnich zakładów naukowych w Grodnie”.

Później z salonu udali się wszyscy do malowniczego ogrodu bernardyńskiego nad Niemnem, gdzie na tle kilkunastoletnich murów poklasztornych dokonano zdjęcia fotograficznego całej grupy.

„Otwartym powozem, czwórka koni, przysłanych ze dworu pp. de Lassych, udał się ks. Ellert łącznie z całym obozem księży dorożek, na dworzec kolejowy, defilując mimo tak bliskich mu «Jezowitów»



KAPLICA, PRZY KTÓREJ ZNAJDUJE SIĘ GRÓB KS. JULIUSZA ALOJZEGO ELLERTA NA WILEŃSKIEJ ROSSIE

(dawna nazwa fary grodzieńskiej w ustach ludu). Z obu stron dworca zebrano już mnóstwo ludzi. Na peronie ścisk był nie do opisanego: zbitą masę tworzyli ludzie wszystkich stanów, zajęć, płci, wieku, wszyscy skupieni dokoła osoby ks. Ellerta. Pożegnać ks. Dziekana w imieniu Grodna, przybył prezydent miasta Edward Listowski. Ukazuje się wreszcie powoli nasuwająca się lokomotywa pociągu osobowego. Przedzierając się przez gęste tłumy, ks. Ellert wstępuje do wagonu, by po chwili jeszcze raz zejść do swych grodnian. Garną się do niego wszyscy razem, on zbliża się do potulnych dzieciaków z ochrony. Mijają szybko paazy po dzwonek – wreszcie pociąg powoli rusza w stronę grodu gedyminowego”.

Podsumowując, należy zauważyć, że dwudziestopięcioletnia służba duszpasterska ks. Ellerta,

a także jego działalność społeczno-gospodarcza w interesie katolickiego Grodna i społeczności polskiej pozostawiła niezatarty ślad w historii miasta i jego mieszkańców. Ks. Władysław Tołoczko pisał z tej okazji:

„[...] Przez XXV lat pobytu ks. Ellerta w Grodnie wiele upłynęło wody w Niemnie, wiele się tu odmieniło, w mieście, parafii, dekanacie – w ludziach i rzeczach; wyrosło tu jedno całe pokolenie pod okiem ks. Ellerta. Jak zmieniało się wciąż tło Grodna i powiatu, pozostawała jednak zawsze na nim ta sama, niepospolita, nieraz ostro zarysowująca się konturami swymi, postać głównego przedstawiciela tu Kościoła Katolickiego ks. Dziekana. Przez ćwierć wieku, tak wśród burz i niepogody, jak i wśród rzadszych chwil radości i tryumfu, stał ks. Ellert wytrwale i z odwagą na powierzony mu placówce,

nie delektując się wcale uznaniem ze strony wybitnych swych parafian, oraz posiadany wpływem u władz, ani też wiele sobie robiąc, gdy go ci lub inni, nie rozumiejąc, lub źle rozumiejąc, krytykowali, ganiili, potępiali. Całego swego wpływu używał ks. Ellert tylko na dobro Kościoła i diecezji. Ks. Ellert nie był skorym do kompromisów, nie schlebiał próżności ludzkiej i po kapłańsku wybrednym był w zawieraniu znajomości i bywaniu „dla zabicia czasu”. Umiał bowiem on użyć czasu na coś lepszego. Dla tego i popularnym ks. Ellert w codziennym tego słowa znaczeniu nie był; był lubiany przez lud wiejski. Stojąc zawsze niewzruszenie przy Kościele katolickim, zasadą ks. Ellerta było: *en regardant passer la vie...* (z fr.: patrzeć w przyszłość nie oglądając się wstecz). I wierny temu był przez ćwierć wieku” ■

Matki Bożej Gromnicznej

MARIA ROTKIEWICZ

2 lutego Kościół katolicki obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego. W polskiej tradycji nazywane Matki Bożej Gromnicznej. Przypada czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu.

Przed 1969 r. na Zachodzie święto Ofiarowania Pańskiego znane było jako święto Oczyszczenia NMP. Po soborze zmieniono nazwę, żeby ukazać chrystocentryczne znaczenie uroczystości.

Według Ewangelii, Jezus zgodnie z prawem żydowskim jako pierworodny syn został ofiarowany Bogu w świątyni jerozolimskiej. Wtedy też starzec Symeon wypowiedział prorocstwo nazywając Jezusa „światłem na oświecenie pogan i chwałą Izraela”. Dlatego święto jest bogate w symbolikę światła.

Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga, dlatego 40. dnia po jego urodzeniu należało zanieść go do świątyni w Jerozolimie, złożyć w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatą. Ofiarowanie syna równocześnie łączyło się z ceremonią oczyszczenia jego matki, która była zobowiązana złożyć ofiarę z baranka, jeśli na to nie pozwalało ubóstwo – ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi.

Święto Ofiarowania Pana Jezusa było obchodzone w Jerozolimie już w IV w., a więc zaraz po ustaniu prześladowań. W Jerozolimie odbywały się – zazwyczaj nocą – uroczyste procesje ze świecami. Dwa wieki później pojawiło się również w Kościele zachodnim.



PAPRADEK PIETRUSZKA

MSZA ŚW. W ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ GROMNICZNEJ

Procesja z zapalonymi świecami była znana w Rzymie w czasach papieża św. Gelazego w 492 r. Obrzęd poświęcania świec upowszechnił się od X w., ich płomień symbolizuje Jezusa – Światłość świata. Nawiązuje do wielkanocnego paschału, który wyraża zwycięstwo nad śmiercią, grzechem i szatanem. Ofiarowanie Jezusa oznacza początek nowego przymerza i nowego kapłaństwa, w którym Syn Boży sam jest Świątynią, Kapłanem i Ofiarą.

W Rzymie w tym dniu odbywała się najstarsza maryjna procesja, podczas której uczestnicy nieśli zapalone świece, prawdopodobnie do bazyliki MB Większej. Nadała ona świętu Pańskiemu charakter maryjny, który z wolna zaczął przeważać. Przypuszcza się, że już w VI w. święto celebrowano w Konstantynopolu, w którym zwrócono też większą uwagę na jego maryjny charakter.

W Polsce święto ma charakter zdecydowanie maryjny – stąd nazywane jest świętem Matki Bożej Gromnicznej. Nazwa pochodzi od gromów, przed którymi strzec miały stawiane podczas burzy zapalone świece w oknach.

W kościele dokonuje się poświęcenia gromnic. Świąteczną liturgię rozpoczyna obrzęd błogosławieństwa świec. Kapłan wypowiada słowa modlitwy, w której prosi, aby „wszyscy, którzy zgromadzili się w tej świątyni z płonącymi świecami, mogli kiedyś oglądać blask chwały Chrystusa”.

Gromnice powinny być wykonane z pszczelego wosku. Gospodarz błogosławił nimi dobytek, a dymem robił krzyżyk nad drzwiami i oknami, modląc się o ochronę przed wszelkimi niebezpieczeństwami. Pobłogosławioną 2 lutego świecę podaje się też osobie umierającej.

Owe święto kończy w Polsce tradycyjny okres Bożego Narodzenia – śpiewania kolęd, trzymania żłóbków i choinek, liturgiczny zaś kończy się wcześniej – w niedzielę Chrztu Pańskiego.

2 lutego przypada także Dzień Życia Konsekwowanego, ustanowiony w 1997 r. przez papieża Jana Pawła II. Siostry i bracia zakonnicy, podobnie jak Jezus w świątyni jerozolimskiej, ofiarowują swoje życie na wyłączną służbę Bogu. Jak podaje KAI, w Polsce żyje ok. 30 tys. osób konsekrowanych ■

Radzą sobie w Polsce

ANNA ROMAŃCZUK

W Polsce odnotowano rekordowy wzrost liczby spółek z białoruskim kapitałem. Część firm opuściła Białoruś ze względu na represje polityczne, które spotykają ich właścicieli i pracowników, jak np. sektor informatyczny, który po wyborach poddano bardzo poważnym prześladowaniom.

Przenoszą się w celu bezpieczeństwa i stabilności, bo bez tych warunków trudno rozwijać biznes. Specjalny program ułatwia specjalistom IT, *start-upom* i in. firmom z RB relokację biznesu na terytorium RP.

W ub. roku liczba nowo powstałych firm, w których jednym z udziałowców jest białoruska firma lub osoba fizyczna posiadająca białoruskie obywatelstwo, zwiększyła się podwójnie w porównaniu z rokiem 2021. Ok. 65% z nich zostało zarejestrowanych w II połowie 2022 r. – podał portal *Office Life*, powołując się na Centralny Ośrodek Informacji Gospodarczej.

Według danych COIG, w ub.r. w Polsce powstało 1745 nowych firm z kapitałem białoruskim. Natomiast rok wcześniej liczba ta wynosiła 886 podmiotów prawnych, w 2020 r. – nieco ponad 450. Na dzień 10 stycznia 2023 r. w Polsce działa 4980 biznesów i firm obywateli Białorusi. Jak dotąd Białoruś ustępuje jedynie Ukrainie (25 289) i Niemcom (9 570). Co prawda, nie zostały jeszcze opublikowane dane dla Niderlandów, w połowie 2022 r. firm z tego kraju było więcej niż białoruskich.

Jeżeli chodzi o lokalizację, to najwięcej białoruskich inwestycji



SPORO FIRM BIAŁORUSKICH PRZENIOSŁO SWÓJ BIZNES DO POLSKI

odnotowano w Warszawie i dwóch wschodnich województwach – podlaskim i lubelskim, co stanowi ponad 70% wszystkich firm zarejestrowanych w Polsce. Portal *Office Life* zauważa, że Warszawa, Białystok i Biała Podlaska w województwie lubelskim zajmują trzy pierwsze miejsca wśród miast, w których najczęściej rejestrują się inwestorzy z Białorusi. Na początku 2023 r. w Warszawie działały 2 362 firmy, w Białymstoku – 574, a w Białej Podlaskiej – 276.

Branżowym liderem dla przedsiębiorczych obywateli z Białorusi pozostaje transport. W 2022 r. w związku z zamknięciem granic europejskich dla przewoźników z Białorusi liczba firm z kapitałem białoruskim, które ulokowały się w Polsce, niemal się podwoiła. Drugim kierunkiem jest budownictwo.

Także białoruskie przedsiębiorstwa IT przeniosły się do Polski. Związek Przedsiębiorców i Pracodawców w Warszawie otworzył biuro, które pomaga prywatnym firmom z Białorusi przenieść swój biznes do Polski. Wcześniej pomoc oferowana przez ZPiP dotyczyła jedynie branży IT. Teraz pomocą mają zostać objęte także inne

prywatne przedsiębiorstwa. Celem przedsięwzięcia Białoruskiego Centrum Biznesu jest zapewnienie pomocy organizacyjnej, prawnej i doradczej w sposób kompleksowy dla białoruskich firm, które chcą przenieść się do Polski.

– Zajmujemy się tym już od dwóch lat. Do tej pory robiliśmy to bardziej metodami partyzanckimi. Do Polski przeprowadziliśmy 7 dużych białoruskich firm z branży IT, w tym dwie wielkie. Jedna z nich zatrudnia 5 tys. informatyków – tłumaczy Cezary Kaźmierczak, prezes ZPiP.

Dodaje, że obecnie jest czas na zmianę: „Dotychczas mieliśmy do czynienia z dużymi firmami. Jedynym problemem była legalizacja pobytu pracowników. To były duże firmy, dla których wynajęcie kancelarii prawnej nie stanowiło problemu. Teraz to się zmieni. Założyliśmy organizację dla białoruskiego biznesu – ABBA, czyli Stowarzyszenie Białoruskich Przedsiębiorców za Granicą”.

Niektórzy Białorusini, którzy zainwestowali na polskim rynku, otwierają także firmy pod flagami innych państw, których są rezydentami ■

Świat dziś i za 10 lat

Pełna nazwa książki Krzysztofa Wojczala z 2022 r. to „Trzecia dekada. Świat dziś i za 10 lat”.

W jednym ze swoich artykułów z 2019 r. autor przewidział inwazję Rosji na Ukrainę z 2022 r. Zastanawia się on, dlaczego Rosja zaatakowała Ukrainę i jak może skończyć się konflikt oraz jakie mogą być dalsze konsekwencje? Książka zawiera inne prognozy dotyczących najważniejszych państw oraz regionów świata, a także możliwe wyniki rywalizacji w trójkącie USA-Chiny-Rosja. Wszystko w oparciu o analizy: geopolityczne, gospodarcze, demograficzne, geograficzne oraz historyczno-kulturowe.

Atutem książki jest przystępny język i prawdziwe kompendium wiedzy dotyczącej 35 państw oraz 7 regionów. Opisano silne strony



i słabości poszczególnych krajów oraz relacje między nimi. Czytelnik otrzyma sporą dawkę konkretnej wiedzy, na podstawie której może wyciągnąć własne wnioski i porównać z wnioskami oraz prognozami

autora. Ten stara się odpowiedzieć na wiele aktualnych pytań: dlaczego RFN dążyła do ukończenia ropociągu Nord Stream II? Czy Chiny staną się światowym hegemonom czy też polegą w drodze na sam szczyt? Czy USA utrzymają globalny prymat? Wreszcie, czy nurt wydarzeń prowadzi Polskę w dobrym kierunku?

To kompleksowy, geopolityczny przewodnik po teraźniejszości z drogowskazem na przyszłość. Pierwsza część książki ma charakter analityczny i opisowy. Drugą należy traktować jako szereg spekulacji, założeń oraz przypuszczeń.

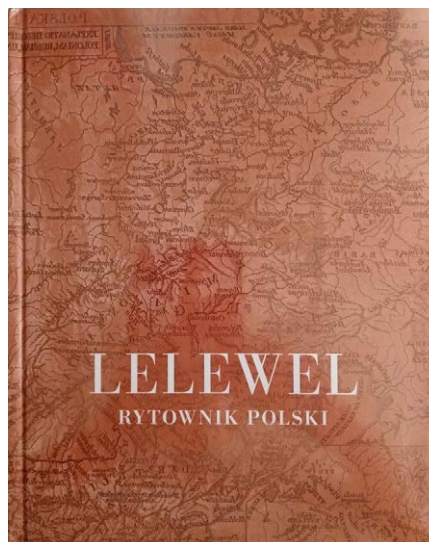
Zdaniem autora, pandemia *COVID-19* oraz związany z nią gospodarczy *lockdown*, który objął cały świat zachodu, tylko przyspieszyły szereg już wcześniej rozpoczętych procesów.

Lelewel. Rytownik Polski

Książka o tym tytule ukazała się w ub.r. w wydawnictwie „Narodowe Centrum Kultury”.

Prezentuje twórczość graficzną Joachima Lelewela (1786-1861). Zasłużony Polak, powszechnie znany jako historyk, profesor uniwersytetów w Wilnie i Warszawie, polityk okresu powstania listopadowego oraz działacz emigracyjny, stworzył również pionierskie publikacje z dziedziny historii polskiej i powszechnej, dziejów piśmiennictwa i księgarstwa w Polsce oraz historii kartografii i numizmatyki starożytnej i średniowiecznej.

Muzeum Narodowe w Krakowie na Rok Romantyzmu zaprezentowało wystawę „Lelewel. Rytownik Polski”, przybliżającą nieznaną szerzej działalność uczonego, który sam przygotowywał ilustracje



do swoich publikacji, wycinając je z wielką precyzją w miedzianych płytach. Oprócz matryc i powstałych z nich odbitek zaprezentowano też wybrane zagadnienia z biografii Lelewela, ilustrując je m.in. wizerunkami jego bliższych i dalszych krewnych, przyjaciół czy

osobistości z życia publicznego, które odegrały w jego życiu istotną rolę, a także widokami miast, z którymi był związany. Na wystawie były wykonane przez Lelewela prace rysunkowe i malarskie oraz zachowane po nim pamiątki, takie jak np. kolebka, czapka, okulary, kałamarz, farby i przybory kreślarskie.

Obydwa wątki wystawy znakomicie oddaje obszerny katalog. W pierwszej części zamieszczono kalendarium życia uczonego, omówiono jego działalność rytowniczą i rysunkową, a także przedstawiono zagadnienia związane z przeprowadzoną przez Muzeum Narodowe w Krakowie konserwacją płyt i rycin. Część druga to prezentacja 268 matryc i wykonanych z nich odbitek, którą ilustruje przeszło 600 fotografii.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

W dawnych dobrach Chreptowiczów

Kiedy byłem w Szczorsach po raz trzeci, stwierdziłem, iż zabezpieczono deskami wszystkie otwory okienne i drzwiowe, wiodące do budynku zachowanej biblioteki i czytelnicy. Odsunąłem luźną deskę i wszedłem do środka. Tym razem dotarłem nawet na strych. Od napotkanego tubylca dowiedziałem się, że obiekt zabezpieczyły służby konserwatorskie i ma on być w przyszłości restaurowany.

Ale teraz stosunek władz Białorusi zmienia się na niekorzyść do wszystkich historycznych śladów polskości. Szkoda, wielka szkoda!

MAURYCY FRĄCKOWIAK

Od redakcji: W 2017 roku powstała fundacja „Szczorse i Chreptowicze”. Zajmowała się ona rewitalizacją XVIII-wiecznego zespołu pałacowo-parkowego Chreptowiczów w Szczorsach. W 2018 r. fundacja podpisała umowę o współpracy z Nowogródzkim Rejonowym Komitetem Wykonawczym. W 2020 r. fundacja wraz z rejonowymi władzami Nowogródka oraz gminy Siedlce zdobyła grant UE na rekonstrukcję



RUINY MAJĄTKU CHREPTOWICZÓW

cję budynku wędzarni na terenie zespołu. W czasie swojej działalności fundacja zorganizowała wraz z wolontariuszami kilka akcji porządkowania terenu: usunięto śmiecie, posprzątno budynki i park, wycięto zarośla. Także zamówiono kilka badań parku i terenu zespołu pałacowego.

19 listopada 2021 r. Sąd Obwodowy w Grodnie wydał postanowienie o likwidacji fundacji „Szczorse i Chreptowicze”. Zgodnie z wyrokiem sądu, strona oskarżona „nie zadbała o prawidłowe sporządzenie dokumentów potwierdzających postawy prawne

przebywania pod określonym adresem, a także dopuściła się uchyleń przy wyborze prezesa zarządu fundacji”.

Po procesie fundacja zapowiedziała, że nie będzie odwoływać się od wyroku do Sądu Najwyższego. Planują natomiast indywidualnie monitorować to, co się dzieje w Szczorsach, i kontynuować działania na rzecz zachowania dziedzictwa rodziny Chreptowiczów.

Przypomnijmy, że rezydencja Chreptowiczów ma status zabytku architektury i ogrodnictwa krajo- brazowego z II połowy XVIII w.

W drodze do swojej Itaki

W poprzednim numerze „Magazynu Polskiego” (01/2023) w tekście „Credo Andrzeja Poczobuta” przytoczono fragment z jego listu z za krat: „Wymyśliłem sobie: każdy krok to krok w kierunku Grodna – i jesteś bliżej domu. To bardzo motywujące! Wiem, że zostałem zabrany daleko i powiozą mnie jeszcze dalej, ale jeśli się nie

poddasz i będziesz szedł nadal, to prędzej czy później dotrzesz do domu...”.

Andrzej Poczobut niby Odyszeusz, bohater „Odyssey” Homera, który konsekwentnie dąży do powrotu na Itakę, do domu rodzinnego. Życzę Andrzejowi wytrwałości i jak najrychlejszego powrotu do domu! Czekamy na niego!

KAZIMIERZ Z GRODNA



CZEKAMY NA ANDRZEJA!

ARCHIWUM ZPB



ŚWITEŻ ZIMA

ARCHIWUM



JEZIORO ŚWITEŻ KOŁO NOWOGRÓDKA, ROZSLAWIONE PRZEZ ADAMA MICKIEWICZA

